Nr. 239. We Lwowie, Niedziela dnia 25. Września 1870. Rok II.

Wychodzi codziennie 2. razy o godz. 7. rano. i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi: we Lwowie: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową: ...

Numer pojedyńczy kosztuje 3 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 29. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. Władysław Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty steplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 25 września.

(*Pierwszy postęp wojskowy. — Pester Lloyd przeciw Beustowi i Kuhnowi. — Sprawy bieżące.*)

Kiedy się zbiorą delegacje wspólne, przed których trybunał parlamentarny należy sprawa wojskowa, a w których głos delegatów naszych, jak dawniej, tak i teraz będzie rozstrzygającym, zajmiemy się bliżej z naszego stanowiska prowincjonalnego i narodowego tą sprawą. W ogóle możemy dziś powiedzieć, że w stosunkach z światem cywilnym duch wojskowości zmienił się do niepoznania — na lepsze, że z wyjątkiem sfer wyższych, panuje w zastępie oficerskim pod względem także wojskowym duch, odpowiedni nowym czasom i potrzebom państwa pierwszorzędnego, z mozaiki narodów złożonego. W nowych ustawach wojskowych widzimy podstawy organizacji wojskowej, jaka być powinna.

Ale niestety, część jedna jest wypaczona połowicznością, innej biurokratyzm wkorzeniony, ludzi niedowierzający i im nienawistny, nie dopuścił wykonania ustaw nowych w praktyce technicznej, pod względem taktyki, dopuszczono samowolę, zgubną dla jednolitości i dla karności armii. Konieczę puszczono w zaniedbanie. To samo strzelców. Dano armii broń przednią, ale nie dano dostatecznych nabojów i dostatecznego czasu do wprawy w strzelbie — i tym sposobem korzyść nowej broni nietylko znika, ale owszem szkodę przynosi, skłaniając w danym razie żołnierza do wystrzelania nabojów bez celu, zkąd powstaje upadek ducha i bezbronność. Uczą nowej taktyki — takzwanej walki gromadkowej, *Schwarmgefecht*, ale nie przeprowadzono jej często, pomieszano z przeżytą taktyką tyralierską, inną prostą dynamiczną, zamieniono w praktyce w mechaniczną, matematyczną i o ile spostrzegliśmy przy tegorocznych rewiach pod Lwowem, tylko do takzwanego rojllowania (zbierania się rozpierzchłych w gromadki — kompanji i batalionów) należycie wprawiono. Ruchów w większych masach uczą nie w większych masach rzeczywistych, ale w fikcyjnych, gdzie pluton ma przedstawiać kompanię, a nawet batalion. Co więcej, gdy wojsko dzieli się na dwa przeciwne obozy, w jednym stosunek fikcyjny do rzeczywistego bywa inny, a w drugim znowu inny. Bałamuci to nietylko szeregowców i podoficerów, ale i oficerów — ba, na tegorocznych rewiach byliśmy świadkami, jak śród akcji sprzeczali się oficerowie przeciwnych obozów co do tego stosunku fikcyjnego, a nawet pewien jenerał sprzeczał się z adjutantem. Jeden twierdził, że stosunek rzeczywisty do fikcyjnego wynosi 1 do 4, drugi, że 2 do 16. Były nawet sceny fatalniejsze. Nawet słowo *Esel* latało z jednego obozu do drugiego wobec szeregów. Widzieliśmy na tych rewiach żołnierzy, widocznie nieprzygotowanych. Tak np. leżący cały pluton, czy podobno batalion fikcyjny, położył się na ziemię dla zamaskowania swej gęstości, sztandar powiewał górą, jakby na zdobytej świeżo reducie. A nadto widzieliśmy tam twarze, tak widocznie pruskie, iż pewni jesteśmy, że dzisiaj w archiwach pruskiego ministerjum wojny, spoczywa już dokładne sprawozdanie z rewij lwowskich i dostrzeżonych tam braków.

Z godną najwyższej pochwały otwartością, z niezaprzeczonym talentem, z niekłamanym patrjotyzmem austrjackim wiedeńskie pisma wojskowe, jak *Vedette*, *Wehrzeitung* (ostatnia jest oraz jedynym uczciwym organem politycznym w Wiedniu) podnoszą braki armii, wskazują drogi naprawy. I gdyby także samo spełniały swe zadanie wiedeńskie pisma niewojskowe w swoim znowu zakresie, Austrja dzisiaj stałaby wcale świetniej niż stoi. Ale usiłowania tych pism padały na głuchą ścianę. Nie była to wina ministra wojny, który tylko fatalnie zawinił niewykonaniem ustaw co do landwery i co do przemienienia pułków do ich okręgów konskrypcyjnych — ale wina tych sfer wojskowych, które niestety, jeszcze dotychczas są przemożne w sprawach, za które bezpośrednio spada odpowiedzialność tylko na ministra wojny i na obywateli, dających rekruta i opłacających armię. Dopiero gdy, jak już wiemy, pisma węgierskie i całe Węgry zaczęły uderzać na niedołęztwo w reorganizacji wojskowej, gdy widocznem się stało, że delegacje na serjo zabiorą się do krytykowania administracji wojskowej, zaczyna się rzecz kierować w inne tory.

Pierwszym w tym względzie pojawem jest rozporządzenie ministra wojny, wydane na podstawie reskryptu cesarskiego z d. 2. b. m. z powodu powołania tegorocznych rekrutów do ćwiczeń na dzień 1. października. Jest tam przedewszystkiem uwzględniony możliwy wypadek mobilizowania. Rekruci nie będą wysyłani do pułków, ale w swych okręgach poborowych będą ćwiczeni. Tylko co do konnicy, służby furgonowej i stadninowej zachodzi jakiś wyjątek. Nakazano teoretyczne i praktyczne kształcenie szarż w zimie. Przy kształceniu tegorocznych rekrutów nakazano dopilnować, aby przedewszystkiem wprawieni zostali do służby polowej, a dopiero następnie w służbie załogowej, do której należą n. p. defilady, kosztujące najwięcej czasu w nauce, a na nic zgoła nieprzydatne. Oddziały piechoty i strzelców, które jeszcze nie skończyły w zupełności strzelania do celu, mają to dopełnić. Rekruci tegoroczni mają przynajmniej po 30 razy strzelać do celu. Rekruci od artylerji mają być z całą usilnością tak ćwiczeni, aby najdalej do dwóch miesięcy mogli pełnić służbę, to samo rekruci, przeznaczeni do artylerzyckiej służby furgonowej.

Postęp to wielki, ale tylko mechaniczny. Potrzebne to, aby armia była gotową do boju — ale jeszcze nie daje możliwości, aby armia w tym samym czasie jak pruska stanęła w linii bojowej, aby w służbie ekonomicznej był taki ład i taka rzetelność jak w wojskowej administracji pruskiej; aby zresztą armia była przejęta tym duchem patrjotyzmu żelaznego, jak armia pruska. Spodziewajmy się, że i pod temi względami zmieni się fatalne położenie armii austrjackiej.

Niezadowolenie Węgrów z p. kanclerza i p. ministra wojny nie ustaje. *Pester-Lloyd* obliczając, że po bezpośrednich wyborach reprezentanci Czech przybędą do Rady państwa około 15. października, a zatem około 20. zaczną się posiedzenia delegacyj wspólnych, narzeka na tę zwlokę, bo do załatwienia budżetu wspólnego i węgierskiego pozostanie wtedy zaledwie dwa miesiące czasu, i tak dalej pisze: „Mimochodem możemy zapewnić, że rozprawy nad budżetem wspólnym (w delegacjach), mianowicie ze strony węgierskiej, wcale nie pójdą jak po maśle. Przedewszystkiem pozwolą sobie Węgrzy kilku uwag o naszej „reprezentacji dyplomatycznej“, i położenie p. Beusta będzie bardzo kłopotliwe, jeżeli nie zechce natychmiast poświęcić pewnych osób. Jeszcze gorętsze rozprawy wywoła żądany przez ministra wojny kredyt dodatkowy na „zakupno koni“. Węgrom już się sprzykrzyły te powracające nieustannie nadużycia, i zażądają kategorycznych wyjaśnień, co też rząd zamierzał. Czy zakupno koni było istotnie tak pilne, że nie można było poczekać na pozwolenie delegacyj? albo czy na prawdę sądzono, że waga naszego głosu będzie znacznie większą, gdy — 40 bateryj więcej będzie miało zaprzęgi? czy też zresztą nie zrobiono albo za mało, albo za wiele, a więc na każdy sposób pieniądze przez okno wyrzucono?“

Do pism wiedeńskich donoszą właśnie, że w Theresienstadzie już sprzedają konie, dopiero co dla artylerji zakupione. Czy nie lepiej było na sposób pruski, konie te tymczasowo powierzyć gospodarzom wiejskim którzyby je za używanie do robót utrzymywali, i w razie potrzeby oddali? Można się prawie założyć, że p. minister wojny te same konie, za ciężki pieniądz przed miesiącem zakupione, a teraz za bezcen sprzedawane, znowu będzie za ciężki pieniądz zakupywał. Aby sobie ułatwić sprzedaż, rząd pozwala wywozu koni do państw neutralnych.

Takzwane liberalne pisma wiedeńskie przedrukowują swoje wycieczki przeciw rządowi z powodu usunięcia namiestników — zapominają jednak odpowiedzieć na bardzo trafne wywody *Starego Frmdl.* i *Tagespresse.* Zdaniem *Nowej Pressy* „konstytucja, która nie jest wykonywaną, i parlament, który nie jest uz pełniony, są w niebezpieczeństwie“ — a ministerjum w krytycznem położeniu radykalna zmiana gabinetu nieodzownie potrzebną. To prawda, ale niechaj nam tylko nie wrócą takich upartych niedołęgów jak Giskra. Według *Nowego Frmdbl.*, organu także ultracentralistycznego, p. Potocki od dawna uknuł i przeprowadza plan reakcji. zdaniem jego, p. Potocki postara się o to, aby i przy wyborach bezpośrednich w Czechach z grupy dworskiej wyszli posłowie feudalni, tak, iż może anticentraliści otrzymają w Izbie posłów większość dwóch trzecich; w Izbie panów zaś zamianuje nowych członków, tak, że i tam anticentraliści będą górować — i nic już wtedy nie stanie na zawadzie zupełnemu przeobrażeniu konstytucji. Dałby to Pan Bóg! Program klubu prawego centrum, o którym nam doniósł telegram, opiera się na dyplomie październikowym, na którym opierają się także Czesi i konserwatyści, i który dotychczas nie został formalnie zniesiony, może zatem posłużyć do ugrupowania wszystkich żywiołów anticentralistycznych i do czynności rządu, jeśli rząd pragnie w istocie zmiana konstytucji, zarówno legalnych, jak pożytecznych.

Według pism ministerjalnych z d. 22., sejm czeski zbierze się dopiero we czwartek dla wysłuchania odpowiedzi cesarskiej na adres; odpowiedź ta nie jest jeszcze gotowa i „w rozmowach z dr. Riegerem (który po odjeździe deputacji został w Wiedniu) znaleziono cenne punkta do zbliżenia się“; w końcu zaś donoszą, że jeszcze niewiadomo, jak postąpią sobie konserwatyści czescy. Według *Tagespresse*, hr. Nostitz, marszałek sejmu czeskiego, zaprosił szlachtę konserwatywną na piątek do swego zamku w Tirnitz na naradę; w ogóle konserwatyści czescy chcą wysłać „deputację“ do Rady państwa, aby żywiołom federalistycznym zjednać przewagę stanowczą. Wtedy i w Izbie posłów pojawiliby się konserwatyści.

Komisja adresowa Izby panów odroczyła swe posiedzenia do nieoznaczonego czasu. Uchwała ta zapadła skutkiem tego, że 7 głosów było za odroczeniem, a 7 przeciw, przewodniczący zaś (kto?) oświadczył się za pierwszem. Równość powyższa głosów jest dowodem, że anticentraliści nie są tam słabi, i może z czasem otrzymają większość. W piątek mieli się centraliści Izby posłów zejść na naradę; położenie ich, z powodu odwleczenia odpowiedzi cesarskiej na adres czeski, które pewnie nie jest zrobione bez rozmysłu, stało się bardzo kłopotliwem. Co zrobią na jutrzejszem posiedzeniu Izby? czy znowu odroczą wybór prezydenta i wiceprezydentów? czy może wcale nie przybędą?

W Peszcie zakłada hr. Mikołaj Bethlen, jawny ajent Bismarka, dziennik niemiecki pn: *Ungarische Presse.*

W Tryeście były d. 21. zaburzenia. Telegram donosi: „Rozdrażnione (przez kogo?) pospólstwo próbowało zarządzić illuminację na cześć wkroczenia Włochów do Rzymu. Jeneralny konsul włoski illuminował; obecny tam lud przyklaskiwał Włochom, sztandarowi włoskiemu, Rzymowi, Garibaldemu, Mazziniemu i republice, i na patrole policyjne i wojskowe, które miały przywrócić porządek, rzucano kamieniami, poczem policja ulice wypróżniła, a konsul dobrowolnie pogasił światła. Przy rozpędzaniu tłumu miało dwóch napastników otrzymać lekkie rany.“

Kilka słów do młodzieży polskiej.

Wiedeń d. 22. września.

(*sk.*) Zbliża się rok szkolny. Pierwszego na przyszły miesiąc zaczną się wpisy na rozmaitych wydziałach tutejszej wszechnicy. Galicja jak zawsze, tak i tego roku dostarczy zapewne znacznego zastępu uczniów, szukających światła w ciemnych i źle urządzonych aulach wiedeńskiej *almae matris.* Sądzę tedy, że na czasie będzie przemówić słów parę do tych, którzy chwalebnem wiedzy pragnieniem parci, uznają za stosowne dla zaspokojenia takowego biedz aż nad Dunaj.

Nie myślę potępiać tego postanowienia, bo nie należę do tych, co to prawią, że Polakowi tylko w Polsce wolno się kształcić, jeśli konieczna nie zmusza go potrzeba inaczej czynić. Wszakże przesiedziawszy rok cały we Wiedniu i przypatrzywszy się bliżej życiu znacznej części młodzieży polskiej, nie mogę nie przyznać słuszności obawom tych ludzi, którzy nie radzi widzą jadących za granicę dla kształcenia się młodzieńców naszych. Jest niestety wiele prawdy w ich twierdzeniach, że wielka część takich młodzieńców wraca wynarodowiona do kraju i rzadki tylko zdobywa to, za czem właściwie z ojczyzny wyruszył — nie straciwszy tego, co w niej nabył. A przy dzisiejszym prądzie kosmopolityczno realnym — prądzie, który według mego zdania o tyle tylko ludzkości może przynieść znaczne korzyści, o ile jest realnym, zgubnym zaś jest dla niej koniecznie, o ile jest kosmopolitycznym — obawy powyższe bardziej są jeszcze uzasadnione.

Otóż aby ustrzedz nowicjuszów od szkód, których kształcenie się za granicą nabawić może, a tych którzy niestety już są dotkniętymi przez nie, do możliwego zapobieżenia dalszym ich skutkom pobudzić — pozwolę sobie podnieść sposób, który wszędzie i zawsze do tego używano celu. Jest on wprawdzie tak ogólnie znanym i tak rozpowszechnionym, że jako o rzeczy samej przez się rozumiejącej się i mówić by nie wypadało o nim. Wszakże doświadczenia przez rok we Wiedniu zebrane, wkładają niejako obowiązek na mnie wskazania nań. Smutno to, smutno, że aż pobudzać doń potrzeba, lecz czułbym się sowicie wynagrodzonym, gdyby odezwa niniejsza jaki taki odniosła skutek.

Przewidujecie, że chcę mówić o zawiązaniu towarzystwa polskiej młodzieży, w którémby i poczytać i pomówić, rozerwać się, taj odetchnąć po polsku można było. Gdzieby śród ojczystego rozhoworu, przy uścisku dłoni koleżeńskiej, wzajemnem wynurzeniu uczuć młodzieńczych przypominał się co chwila kraj rodzinny, a na jego przypomnienie zlatywało, jak pod szczotką pył z odzieży, to — co w germańskiem na wskróś mieście do duszy i umysłu niepotrzebnie przylgnęło.

Wiem, że uśmiechną się niektórzy litośnie nad tym projektem — nazwą mnie nawet może sentymentalnym frazeologiem i pomyślą: na co tu zakładać jakieś towarzystwo, kiedy Wiedeń ma tyle kawiarń. Lecz ci, których serce żywo bije dla ziemi rodzinnej, a pierś pełna wspomnień z zakątka ojczystego, wre jeszcze miłością dla wszystkiego, co polskie, co nasze — wreszcie także ci, w których duszy zamierzchły już nieco wrażenia młodości na łonie rodzinnem spędzonej, i którzy tęsknią za ich odświeżeniem i odnowieniem — ci mówię przyznają niejaką słuszność słowom niniejszym i pojmą doniosłość ich. I do tych to tylko zwracam mowę swoją, pozostawiając pierwszych ich losowi, który aby był znośniejszym od skwarnej kawiarń wiedeńskich atmosfery.

Przed dwoma czy trzema laty, zdrowszej części młodzieży tutejszej dała się już uczuć potrzeba ściślejszego skupienia się w celu zawiązania stałego kółka polskiego, ku strzeżeniu, że tak rzekę, dóbr owych moralnych, wyniesionych z domu, i ku możliwemu zbogacaniu takowych zasobami tu we Wiedniu już nabytemi. Za inicjatywą i przy znacznej materjalnej pomocy młodego Jana Dzieduszyckiego, utworzono „Ognisko“ i dano mu niestosowny trochę i za szumny tytuł „naukowo-literackiego Towarzystwa“. — Snać odpowiadała ta myśl przekonaniom wielu z tutejszej uczącej się młodzieży, bo był czas, gdy „Ognisko“ liczyło do stu członków zwyczajnych. Utworzono bibliotekę i czytelnię w umyślnie na to najętem mieszkaniu, odbywano posiedzenia, urządzano odczyty — słowem funkcjonowano w najlepsze. Dzienniki krajowe donosiły o tem w swoim czasie. Nie będę tu roztrząsać przyczyn, które się w bardzo krótkim czasie przyczyniły do osłabienia życia, dającego z początku nadzieję, że się coraz silniej będzie rozwijać. Nie byłem natenczas we Wiedniu, to i krytyka zaszłych wypadków nie do mnie należy. Konstatuję tylko fakt, że coraz bardziej słabła chęć do odwiedzania czytelni i brania udziału w naradach, odczytach itd., i coraz więcej członków wydzielało się z Towarzystwa. Naturalnym skutkiem tego było podupadnięcie kółka.

Kiedy mnie włóczęgowska żyłka przypędziła nad Dunaj i przyłączyłem się do nielicznego grona tych, co wytrwali przy „Ognisku,“ już byt jego był mocno zakwestjonowanym. Tylko zacna młodzież, kształcąca się w technicznym tutejszym instytucie i kilkunastu jeszcze młodzieńców z innych fakultetów podtrzymywało je swoim udziałem. Także, co ze wstydem zeznaję — przyczyniali się do pokrycia wydatków honorowi członkowie, rekrutowani z posłów i bawiących tu przypadkiem zamożniejszych rodzin. Jużci

Kronika lwowska.

(*Powolne ostyganie ciekawości publicznej. — Nic nas zadziwić nie potrafi. — Mała kolporterja narodowa. — O pewnym Poolaku w kawiarni Żmudzińskiego i o innym Polaku w namiestnictwie. — Nowe prześladowanie wychodźtwa. — P. Podlewski „a bien mérité de la patrie.“ — Nowy numer „Szczutka“ i niedoszły proces jego z państwem moskiewskiem.*)

Gorączka wojenno-polityczna, która srożyła się dotychczas w sposób niesłychany, zaczyna się powoli uciszać — przynajmniej na chwilę. Istotnie, ciekawość powszechna wiadomości z placu boju, w skutek długiego wytężenia i nadzwyczajnych wzruszeń, powoli przeszła w stan osłabienia.

Po tak silnej dozie, jak katastrofa pod Sedanem, nie potrafiły już pobudzić powszechnej ciekawości ani papierowa rewolucja paryzka, ani żółciowy tryumf berliński, ani ból żołądka dyplomacji wiedeńskiej, która się nigdy wyprostować nie może.

Z przyzwyczajenia jeszcze pytają ludzie wzajem siebie: a co tam nowego? ale już z tonu mowy czuć, że się nic nowego nie spodziewają, a przynajmniej nic takiego, coby ich ogromnie zadziwić i poruszyć mogło. Bo i cóż w istocie może się stać dzisiaj takiego, coby mogło doprowadzić człowieka do moralnego rozdziawienia istoty swojej po tem, co już się stało w przeciągu dwóch miesięcy?

Doniosą nam na przykład, że Paryż zdobyty, że król Wilhelm oszalał w skutek tego, i udusił z radości Bismarka; ruszymy ramionami, i powiemy: nic się wielkiego nie stało. Doniosą nam że pokój zawarty, że na uczczenie pokoju dano bal w ratuszu paryzkim, i w pierwszej parze kontredansa tańczył Favre z jakąś frajliną berlińską — także się dziwić nie będziemy. Gdyby nawet podczas owej uczty cały Paryż ze zwycięzcami i zwyciężonymi wyleciał w powietrze, wysadzony ręką jakiegoś gwardzisty z Normandji lub Prowansu, nawet wtedy, przyzwyczajeni już do dziwnych zrządzeń boskich, przyjęlibyśmy niespodziankę, jak przyjmują dzieci gościniec w dzień św. Mikołaja: okazalibyśmy zadziwienie oddawna już przygotowane.

Czuje to dobrze nasza mała narodowa kolporterja, i przy roznoszeniu telegramów i dodatków po mieście, ucieka się do wymowy i mimiki, w celu obudzenia drzemiącej ciekawości przechodnia. Potrzeba przyznać, że to jej się wcale nie źle udaje, i że ta nowa i mała (bo z malców złożona) instytucja zajęła od razu znakomite stanowisko pomiędzy sferami ulicy.

Lwów już zatem, zdaje się, posiada teraz wszystko, co powinna mieć wielka, świetna, narodowo-demokratyczna stolica. — Doprawdy, nic wiem, coby mogło jeszcze brakować? Zapewne nie iluminacyj i fakelcugów, i w ogóle wszelkich manifestacyj, kończących się tłuczeniem szyb. Jeżeli niema barykad, to ma zato cukiernię Żmudzińskiego, gdzie pozawczoraj jakiś dobrze cięty Poolak, gotowy z nienawiści do Szwabów, zaczepiać każdego na ulicy, schronił się przed zemstą tłumów, które w jakiś sposób obraził. Pp. Żmudziński i Kostecki byli w przykrej pozycji neutralnego mocarstwa, do którego schroniła się jedna z wojujących armij.

Nic o tym jednak Polaku mamy zamiar pomówić w naszej poufnej kronice. Jest jeszcze inny Polak, o którym w ubiegłym tygodniu pisano trochę po dziennikach, a który poraz pierwszy ukazał się na arenie politycznej.

Mówimy o p. Podlewskim, którego jakiś traf nieszczęśliwy, czy też jakaś niedokładność w wyrokach opatrzności zrobiła na czas niedługi naczelnym kierownikiem galicyjskiego namiestnictwa. Gdyby nie to bowiem, nikt by najmniejszych pretensyj nie rościł do pana radcy, żadnych by mu nie robił wyrzutów, a może nawet, coby zawsze na korzyść przemawiało, nic wiedziałby o istnieniu szanownego biurokraty.

Stało się zupełnie inaczej, p. Podlewski zasłynął, czego najlepszym dowodem jest, że uważam go za jednego z głównych bohaterów mojej niniejszej kroniki. Jak to się stało, opowiem państwu, jeżeli jeszcze wszyscy nie wiecie.

Był sobie przed bardzo niedawnym czasem w starem mieście polskiem Krakowie, wygnaniec z Polski pod berłem moskiewskiem. Być wygnańcem, czy wychodźcą uważa się wprawdzie w Krakowie za rzecz bardzo niemoralną, u pana Englischa za zamach stanu, u p. Szujskiego za występek narodowy, w redakcji *Czasu* za grzech nie dający odkupienia, bądź co bądź nie jest to jednak tak wielką zbrodnią, żeby aż wytrzymać nie można było. Prawda, że to był człowiek, który myślał kiedyś o wskrzeszeniu tej nieboszczki, której ciała strzegą tak przyzwoicie a pilnie krakowscy Stańczykowie, w długą czarną przyobleczeni liberję i z eleganckich modlitewników szepcący nad nią pacierze — wszystko to prawda, ale przecież trzeba mieć trochę względów dla ułomności ludzkich, i nie twierdzić z góry, że z człowiekiem takim i im podobnymi nic pozostaje nic innego do zrobienia, jak tylko oddać ich złym aniołom do zżęcia i do rzucenia w piec ognisty, gdzie będzie wielki płacz i zgrzytanie zębów. Kto ma choć trochę miłości bliźniego i pobłażania chrześciańskiego, powinien przypuścić, że nawet z wychodźcy może być jeszcze porządny Galicjanin, a nawet przy ciągłem doskonaleniu niezgorszy krakowczyk.

Ale wróćmy do przedmiotu. Wychodźcy owemu przy wyżej opisanem usposobieniu starszyzny krakowskiej ciężko żyć było, naprzód dla tego, że czuł całą swoją niższość wygnańczą wobec ortodoksalnej lojalności czytelników *Czasu* i *Przeglądu*, a powtóre, że nie mógł znaleźć chleba w starem polskiem mieście, co było zawsze i wszędzie bardzo ważnym punktem we wszelkich przedsięwzięciach. Wyjechał zatem do Buczacza, małego miasteczka na drodze ze Lwowa do Indyj Wschodnich.

Tam znalazł pracę i chleb, i w tym zakątku świata zaczął żyć spokojnie, jak gdyby już nie ciężył na nim grzech pierworodny wychodźtwa. Bywały chwile, w których zapominał o arystokratyczno-narodowych instygatorach i sykofantach, zapominał o *Czasie* i p. Tarnowskim, i byłby już nawet zapomniał może o p. Englischu, który tylko czasami we śnie stawał przed nim w postaci anioła z mieczem ognistym, gdyby mu się ów anioł nie przypominał listownie a zarazem w osobach dwóch żandarmów. Tym polecono było przywieźć wygnańca do Krakowa, ponieważ oko policji krakowskiej mu siałoby się zbytecznie wytężać, chcąc śledzić postępowanie wychodźcy.

W przejeździe przez Lwów uwożony wychodźca udał się do Towarzystwa opieki narodowej z prośbą, aby pośredniczyła między nim a Wysokiem namiestnictwem, wystawiając temu ostatniemu całą zbyteczność troskliwości policyjnej krakowskiej; nieszczęśliwy mniemał, że wpływ policji krakowskiej rozciąga się tylko od podgórskiego miasta do dworca kolei żelaznej.

Udano się tedy do p. Podlewskiego, prokonsulstwo lwowskie naonczas piastującego, a iż był Polak mniemano, że nie przyjąłby nawet na chwilę prokonsulskiej godności, gdyby ją był zmuszony używać do prześladowania współrodaków. Przypominano sobie wprawdzie, że byli prokonsulowie rodacy, którzy rodaków odstawiali do granicy moskiewskiej, było to jednak już bardzo dawno, tak, że tylko niektórzy starzy mamelucy pamiętali o tem.

Nasz nowy wiceprokonsul ani trochę nie był zmiękczony przedstawieniami poważnych członków opieki narodowej. Oświadczył, że prześladowanie z góry jest nakazane, a on jest tylko wiernem narzędziem. O Polaku!

Dajmy mu pokój; samo opowiedzenie faktu wystarcza za wszelką ocenę dla każdego, kto nie jest wykarmiony duchem biurokracji austrjackiej i jezuityzmu.

Wyszedł nowy numer *Szczutka.* Spóźnił się trochę, wystąpił za to przybrany we wspaniałe illustracje. Środkowa rycina dwie stronnice zajmująca, przedstawia Wilhelma, uciekającego z Francji z Fritzem na rękach. Oby *Szczutek* był mędrszym od Bismarka!

W przedostatnim numerze *Szczutka* była rycina przedstawiająca cara Aleksandra w błogosławionym stanie upicia się gorzałką. C. k. prokuratorja skonfiskowała numer z przyczyny, iż podobna insynuacja ubliża rosyjskiemu s a m o d z i e r ż c y (to jest temu, który sam się trzyma), i zapytała konsulat moskiewski, czy zechce redakcji wytoczyć proces. Redakcja *Szczutka* już się przygotowywała do tej ewentualności i już gotową była przeprowadzić dowód prawny — tymczasem konsulat moskiewski okazał się mniej moskiewskim od samej prokuratorji, bo nie zapragnął wcale procesu; nie widział zatem w inkryminowanym numerze *Szczutka* żadnej obrazy.

nie mogło rozlać ciepła na zewnątrz to „ognisko,“ któremu ciepła wewnątrz niedostawało. Towarzystwo kwitnie tylko wtedy, gdy o swoich stoi siłach, gdy wynika z głęboko przez członków poczutej potrzeby czyli innemi słowy, gdy ma podstawę bytu. Takiej podstawy zabrakło „Ognisku,“ musiało tedy niechybnie upaść. Nowo wybrany przed półrokiem wydział miał tylko smutny obowiązek sprawienia mu egzekwij. Dla braku funduszów zmieniono mieszkanie na niedogodniejsze i lichsze, w którem tylko w pewnych godzinach dnia można się było zgromadzać, a po kilku tygodniach już i to trzeba było porzucić.

Owoż choć oficjalnie nie ogłoszono zwinięcia kółka polskiej młodzieży w Wiedniu, faktycznie takowe jnż nie istnieje. Trzeba albo zreorganizować je z gruntu, albo ostatecznie zwinąć, odesławszy księgozbiór, komu według statutu po zwinięciu przynależy. Ani jednego ani drugiego nie może wydział samowolnie postanowić. Obowiązkiem mniemam jego jest, zapytać się o zdanie ogółu młodzieży do Wiednia tego roku przybyć mającej.

Nie mam tak złego o niej wyobrażenia, abym miał sądzić, że na wezwanie, jakie wydział zapewne w swoim do niej wystosuje czasie, nie zbierze się jak najliczniej w wskazanem na ten cel miejscu. Wartoby się bowiem na serjo zastanowić nad pytaniem, czy wobec tego, że wszystkie prawie narodowości kupią się tu we Wiedniu i łączą w rozmaite akademickie klnby, Polacy jedni mają tworzyć wyjątek i usuwać się od utworzenia podobnegoż towarzystwa. Na gruzach dawnego „Ogniska“ łatwo je zawiązać. Jest księgozbiór, są niektóre sprzęty, gotowość redakcyj krajowych do wysyłania dzienników znana powszechnie, więc byleby na chęci nie brakło, łatwo dójść można do celu. 283 Galicjan nie rachując w to kilkudziesięciu techników — uczęszczało przeszłego rokn na tutejszą wszechnicę. Tego roku nie mniejsza pewnie będzie liczba. Odliczmy Rusinów, co tn we Wiedniu po części Moskalami być lubią, a po części mają własne stowarzyszenie „Sicz“, jakoteż żydów co z małemi wyjątkami są tu Niemcami, zawsze zostanie do 150 Polaków. Czy między tymi nie znajdzie się 70—80 gotowych przypominać sobie z rozkoszą codziennie, że są Polakami? Smutną by było bardzo rzeczą, gdyby na to pytanie przeczącą wypadało dać odpowiedź. I wierzę mocno, że ona nie nastąpi. Jeśli bowiem wstrzymywała wielu ta okoliczność od brania udziału w kółku polskiem, że „Ognisko“ było źle urządzonem, to cóż łatwiejszego jak urządzenie wedle upodobania większości zmienić. Toć nikt o nas, a my sami o sobie decydować możemy.

Zakończę tedy list niniejszy odezwą do wszystkich Polaków, którzy zamierzają udać się do Wiednia na studja, aby pilnie zważyli u siebie, czy nie lepiej przy wolnej chwili zabiedz do czytelni, przeczytać dzienniki, raz lub dwa razy w tygodniu zebrać się na wspólną gawędkę lub zabawkę, odświeżyć i [illegible] się mile, jak trawić wieczory po kawiarniach przy zielonym niekiedy nawet stoliku, czas, pieniądze i zdrowie rozpraszać i wyprawiać burdy, jak owa znana na „Alserce“ w kawiarni *Schwaba*?

Jeżli ostatni ten ustęp zaboli niektórych, to niechaj wierzą, że szczerze bolał nad nim i ten który zmuszonym się widział napisać go

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń, d. 22. września.

(*sk.*) Jak wczoraj we Wiedniu, tak według doniesień telegraficznych i dziś na prowincji wywołała wiadomość o dymisji trzech namiestników, burzę krzyku i hałasu. Miasta jednogłośnie nadają im obywatelstwa honorowe, a dzienniki nie znajdują dość słów na pochwały ich. A był czas, kiedy te same dzienniki nie zostawiały suchej nitki na charakterze pp. Poche i Pillersdorf, służących, jak wiadomo zarówno wiernie Bachom, Belcredim jak Giskrom i Petrynom. I teraz przy najżywszych pochwałach nie mogą ci panowie nie przyznać, że obaj wyżwymienieni namiestnicy głosowali za wnioskiem Rechbauera tylko przez pomyłkę.

To wszystko niech wam posłuży za miarę tak moralności niemieckiej publicystyki, jakoteż niepopularności obecnego gabinetu. Wisi on rzeczywiście na włosku, a przynajmniej jest niemal pewność, że się skład jego w bliskiej przyszłości do gruntu zmieni — i to naturalnie w duchu partji wiernokonstytucyjnej, która nie na żarty myśli, że król pruski i dla niej zwyciężał.

O postępowaniu jej na przyszłem posiedzeniu Rady państwa nic pewnego jeszcze nie wiedzieć. Z tonu dzienników, przybierających coraz wybitniej postawę organów zwycięzcy z pod Sedan widać jasno, że Niemcy gwałtem chcą sprowadzić kryzis, w którejby ster rządu znów w swoje ręce zagarnąć mogli. Wszakże w kołach naszej delegacji utrzymuje się przekonanie, że posłowie lewicy nie odważą się opuścić sali posiedzeń, gdy wniosek odroczenia, który naturalnie znowu postawią, upadnie. Nastąpiłby potem wybór prezesa, a dalej wniosek na odpowiedzenie mowie tronowej adresem. Nasi rachują na pewną większość w poniedziałek, raz dla tego, że brakujący członkowie prawicy nadciągną, a potem, że urzędnicy zlękłszy się dymisji namiestników, albo powstrzymają się od głosowania, albo też głosować będą przeciw Niemcom.

Mój Boże, jakżeby też Anglik jaki lub Amerykanin naśmiał się serdecznie z tej parlamentarnej austrjackiej komedji, i politycznej niedojrzałości większej części Izby posłów... Jakżeby też oburzył się nad cynizmem, chęcią przewodzenia i zarozumiałością tej partji, która jest przedstawicielką mniejszości tylko mieszkańców państwa. O Francjo, Francjo! gdybyś ty wiedziała, że każde twoje upokorzenie się przed wrogiem o cal głębiej wpycha nóż w piersi uciśnionych narodów, możebyś nie była wypuściła ministra swego z Paryża, by żebrał pokoju u łokaja Hohenzollernów i matacza jak Bismark.

W związku z tą coraz otwarciej i ni znośniej występującą pyszałkowatością Niemców austrjackich, stoi także i wieść z wiarygodnego pochodząca źródła, jakoby w sferach koronnych wiatr powiał nie na żarty ku stronie pruskiej. Małażby tedy rzeczywiście konieczność dziejowa przeć do tej dawno już przepowiadanej wojny na życie i śmierć między plemieniem germańskiem a słowiańskiem. Miałyżby być bliskiemi powtórzenia zamierzchłe Bolesława Chrobrego czasy?

Telegrafowałem wam o aresztowaniu pruskiego demokraty, Jakoby, co to w Królewcu dowodził nielegalności zaboru Alzacji i Lotaryngii. Prawił on tam, że podobnie jak bez sensu byłoby ze strony Polaków domagać się od Prus księstwa Poznańskiego, które od czasu zaboru stało się na wskróś niemieckiem, tak też niesłusznem jest żądać aneksji wschodnich prowincyj Francji, które do głębi duszy są francuzkiemi. Tak militaryzm pogmatwał pojęcia słuszności nawet demokratom prnskim, że słnszny zresztą wniosek wyprowadzać już mogą tylko z fałszywych premissów... Krewny tego jegomościa, internowanego w jakiejś królewieckiej kasarni, opowiadał tu we Wiednin, że aresztowanie nastąpiło w skutek domagań się Moskwy. Jaki interes Moskwa mieć mogła w pozbawieniu wolności tego człowieka, nie wiem. Być może, że przedtem kiedy przemawiał za zaborem nadbałtyckich prowincyj, jak teraz gani zabór Lotaryngii i Alzacji. Bo skok taki u podobnego demokraty wydaje mi się bardzo łatwy.

W sprawie prezydenta rajchsratu mogę wam donieść, że p Smolka sam przemawiał w kole za nieprzyjęciem żadnej godności rajchsratowej, dowodząc, że wobec niniejszych stosunków nie godzi się nam wiązać tak ściśle z Radą państwa. Zarówno oświadczył on narodowcom, że nie przyjąłby prezydentury, gdyby mu ją ofiarowano. Postanowienie nieprzyjmowania żadnych nrzędów zapadło w kole jednogłośnie.

Zacznie tu wychodzić pisemko jakieś humorostyczne pod tytułem: *Polski szpak.* Z tytułu możecie sądzić, że redaktor niezbyt świadom ducha naszej mowy, bo proszęż mi powiedzieć co ma znaczyć nazwanie „Polski szpak?“ Czy *Szpak* po prostu nie byłby odpowiedniejszem? Założyciel jego jest jakiś Alfred Zassmann, *fin Brody.* Wydawał dotąd po niemiecku humorostyczny świstek *Die Knute* — humorostyczny o tyle o ile wydawca sam siebie najbardziej nim ośmieszył. Nie szło mu jakoś, więc może teraz zastawić łapkę na Polaków. Wszak dadzą po guldenowi na kwartał, a choć pisemko po miesiącu przestanie wychodzić, co na tem zależy? Ostatecznie zysk tylko wydawcy może ztąd urość. Ma ten pan Zassmann zamiar obalić *Szczutka* i *Diabła*, atoli nie radzę im strachać się go bardzo. O ile mogłem wnioskować z przypadkowej z nim rozmowy, jestto bardzo nieobiecująca figurka, i co najwięcej spekulacyjne tylko posiada zdolności. Wypada mi tedy doradzić ostrożności nieco tym, którzyby chcieli pisemko to abonować. W dzisiejszych czasach i guldeny nie chodzą piechotą.

Paryż dnia 17. września.

Od wczorajszego wieczora Prusacy znajdują się w okolicach Paryża.

Komunikacje żelaznemi kolejami północną, wschodnią, Lyońską i Orleańską od razu zostały przecięte. List więc obecny wysyłam, jak to powiadają, na los szczęścia, nie wiedząc kiedy was dojdzie, i czy dojdzie kiedykolwiek, gdyż ja *Gaz. Nar.* nie dostaję już od dni kilku.

Będzie to więc najprawdopodobniej ostatni list odemnie, dopóki koleje szczęśliwszej wojny dla Francji, albo też pokój zawarty ze zwycięzcą, nanowo komunikacyj Paryża ze światem nie otworzą.

Na pożegnanie zatem pozwólcie mi skreślić poraz ostatni przedbojową moralną i materjalną fizjognomię Paryża, do którego, przed sześciu jeszcze tygodniami, zbiegali się szczęśliwi (?) aby się napawać rozkoszami życia, lecz z którego teraz wyemigrowali oni napowrót, i codzień jeszcze ze smutkiem w zwiędłem sercu i próżnej głowie uciekają. Nie łatwo bowiem ludziom dostatnim, żądnym rozkoszy i zabawy, rozstać się z uroczym pod temi względami Paryżem!

Zacznę od dziennikarstwa, którego posłannictwem jest, bądź co bądź, streszczać w sobie stronę moralną dwumilionowego miasta.

Widokrąg prasy paryzkiej z każdym dniem coraz bardziej się wyjaśnia. Nikczemna blaga, wzajemne łudzenie się i okłamywanie czytelników, ustępnją miejsca zimnej rozwadze, jaśniejszemu na rzeczy poglądowi, i rozsądniejszemu ocenieniu politycznej Francji i samegoż Paryża sytuacji.

Pierzchły mrzonki i fanfaronady, zamilkły hymny błagalne o obcą interwencję. znikły upokarzające godność narodu francuzkiego supliki i rachuby na pomoc nietylko Moskwy, ale nawet Anglii, Austrji i Stanów Zjednoczonych. Dziennikarstwo paryzkie zrozumiało nareszcie: że siła i nadzieja Francji polegają teraz wyłącznie na męztwie tego Paryża, który tylekroć rządził Francją, i zawsze do dyktatury nad całym narodem rościł sobie i rości dzisiaj pretensję; że dalej rządy monarchiczne, będącej dla nich postrachem republiki francuzkiej zasłaniać i protegować nie zechcą; że wreszcie mocarstwa europejskie o tyle skłonniejszemi się okażą do interweniowania, choćby tylko dyplomatycznie, w interesie Francji, o ile taż Francja, a mianowicie Paryż, dowiodą im przez energię, męztwo i poświęcenie swoje tej żywotności, trzeźwości i siły, o których słusznie w Europie zaczęto powątpiewać. — Tak tedy dziennikarstwo tutejsze otrząsło się z hańbiącego Francję tchórzostwa, małoduszności i zwątpienia, które we mnie wywoływały nieraz oburzenie, może za to właśnie, że przy rozpoczęciu wojny dałem się oszukać powierzchownemi energii i zapału francuzkiego oznakami.

Pod względem materjalnym, powierzchownym, jak już o tem donosiłem w liście wczorajszym, Paryż solennie wojowniczą przybrał na się postać, której przybywająca z prowincji dziarska, ochocza i widocznie patrjotyczna młodzież gwardji ruchomej, przyjemny dla oka, i wiele przytem obiecujący nadaje wyraz. Już i Marsyljankę na nowo śpiewają na ulicach, tylko nie z blagierską jak przedtem fanfaronadą, lecz z tem przejęciem się głębokiem i rzewnem, z jakiem my w r. 1863 śpiewaliśmy hymn *Boże coś Polskę...* albo *Hej kto Polak, na bagnety.* . Musztry na placach, na ulicach, w dziedzińcach prawie nie ustają, a postęp w obudwu gwardjach, zwłaszcza zaś w ruchomej, jest prawdziwie zadziwiającym, i jeżeli Paryż młodzieży tej nie zdemorali uje, za kilka tygodni nformuje ona zastęp wyćwiczony, który przemieszany ze starym żołnierzem, śmiało będzie mógł się zmierzyć z wojskiem pruskiem.

Opozycja skrajnych republikanów socjalistów, coraz groźniejszą dla rządu obrony narodowej i dla samego Paryża przybiera postać. Wczoraj komitet centralny obrony, który został wytworzony przez komuny paryzkie, rozlepił po Paryżn piorunujące przeciw porządkowi obecnemu proklamacje, w której obwinia rząd o nierewolucyjność i bezczynność. Proklamacje te zostały zdarte przez gwardję narodową i mieszkańców, na co silnie uskarzano się na publicznych zebraniach.

Na tych zebraniach otwarcie domagano się broni dla ludu, który, powiadają, potrafi użyć jej dla obrony rzeczypospolitej tak od Prusaków, jakoteż od wewnętrznych tejże rzeczypospolitej nieprzyjaciół. To ostatnie, elastycznością swoją każe przewidywać teroryzm uliczny, jaki panuje w Lyonie, gdzie odbywają rewizje nawet w trumnach umarłych, w koszykach bab, które przybywają na targ.

Czy rząd teraźniejszy z tylu wielkich na raz jeden trudności, potrafi się wywikłać? Co do mnie, wątpię bardzo. Lecz że z takiego rozdwojenia skorzysta nieprzyjaciel, to żadnej kwestji nie ulega.

Wystawa Czerniowiecka.

III.

⊙ W poprzednim artykule wydrukowano, że znajdowała się na wystawie „rzepa niemal na trzy łokcie.“ Jest to tak oczywista pomyłka drukarska, że każdemu z czytających musiało to wpaść w oczy. Powinno być: „niemal na trzy ćwierci łokci dłnga.“ Był to istotnie jakiś gatunek podłnżnej rzepy tak olbrzymiej.

Przystępujemy do dalszego opisu.

Koni było około 220 sztuk. Ze słynnej stadniny rządowej w Radowcach znajdowało się na wystawie 10 matek, po największej części z krwi wschodniej po rodzicach oryginalnego pochodzenia; dwie klacze były angielskie. Zresztą najpiękniejsze konie były baronów Kaprich, br. Romaszkana, pp. Zadurowicza z Szeroutz, Jakubowicza, Łukasiewicza i t. d., chociaż wiele głosów dawało się z tem słyszeć, że między temi końmi nic było egzemplarzy pierwszorzędnej jakości. Zwyczajnie wyglądały one zanadto okrągło, aby można wnosić o takiem wyrobieniu ich muszkułów. jakiego wymagają znawcy od dobrego biegnna. Pozostawiam zresztą kompetentniejszym sąd o tem. Włościanie z okolic Radowiec dostawili na wystawę największą ilość koni, mianowicie koloniści niemieccy, chociaż wielu także ruskich włościan miało czem pochwalić się. Sama wieś Tereblestie dostarczyła blisko 30 koni na wystawę, między któremi jeden z braci Sauerów miał swoich koni 11, podobnież wiele było włościańskich ze Skeji, Alt Fratautz, Ilischestie, Itzkany i t. d. Krew w nich dobra, po największej części po stadnikach arabskich, i chów nadzwyczaj troskliwy.

Bydła było dużo, ale widać było z wystawionych okazów, że na Bukowinie nie ma podobnoś umiejętnie prowadzonych obór. Najpyszniejsze były dwa woły opasowe, podobnoś Shorthorny, o których strażnik powiedział mi, że są Józefa Fischera z Krasnej, lecz tego nazwiska nie ma w katalogu wystawców bydła. Te dwa woły zakasowały swoim ogromem wszystkie inne. Szwajcarskie buhaje bukowińskiego Tow. dla kultury krajowej są także wyborowej jakości, a p Ostaszewski ze Wzdowa przysłał jednego, ale „lwa.“ Br. Romaszkana woły opasowe z Horodenki nie zły wywierały efekt, zresztą były pojedyńcze piękne okazy amatorów — przeważnie pochodzenia szwajcarskiego. Wiele było także opasowego bydła mołdawskiej rasy, angielskiego bardzo mało.

Owce były dość nielicznie reprezentowane, głównie karmne mołdawskie.

Świń jest tam stosunkowo dosyć. Pierwsze miejsce zajmuje bezsprzecznie karmna Yorkshire barona Mikołaja Kaprego, ważąca 7.000 fnt. cłowych.

Z wyrobów przemysłowych zasługują na szczególną uwagę wyroby miedziane i żelazne z hnt w Jakobeny, nawozy sztuczne z Kałusza (kali) K. A. Mülllera z Opajetz i braci Franklów z Pragi, wina krajowe br. Petriny z Czernanki, wina czeskie ks. Lobkowicza, fabrykaty pierw. gal. Towarzystwa rektyfikacji i wywozu spirytusu, Tłumackiej cukrowni browaru p. Abla Steinera, wełna i bryndza Wasyla Fogarascha z Petroutz, Aleksego Gojana ze Skeji, mąki br. Blüchera i Steinera, sztuczne wody mineralne p. Altha z Czerniowiec, wreszcie domowego wyrobu koce, kożuchy, tkaniny, a przedewszystkiem szkła z hut w Czudin i Krasnej. Cementy Morbitzera, cegielnicze wyroby i terakoty fabryki biskupa czerniowieckiego posiadają wiele zalet, alabastry i szary marmur pp. Gojana z Koszczuji i br. Ottona i Piotra Petrinów z Czarnego Potoka, Tontry i Doroschoutz śliczne mianowicie różowy alabaster.

Wspomnieć także należy o licznych bardzo przedmiotach wystawionych we wszystkich prawie działach przez rzutną i przedsiębiorczą firmę: Dom zleceń rolników br. A. Gostkowskiego w Czerniowcach. P. Gostkowski umie pamiętać o swoich klientach.

Z płodów leśnych wreszcie jakoteż przemysłu leśnego podnieść należy przekroje olbrzymich drzew, nasiona leśne, tyki sosnowe, jak na oko sądzić było można do dziesięć sążni wysokie, a wszystkiego parę cali średnicy, gonty, dranice, tarcice, węgle, potaż, materjał bednarski, narzędzia leśnicze, gustowna szafka korą wykład na p. Donersberga (meble takie mogłyby może mieć nie zły odbyt) a wreszcie łyżki, łopaty i t. p. wyroby. Fabryka pp. Horsta i Pfaukuchen przedstawiła dna fortepianowe (*Resonanzbodenbretter*) rozmaite patyczki na siarniki, kolki, łaty, dyle i t. d.

Wystawa ma trwać do dziś. Podczas jej trwania odbywać się mają swobodne dyskusje gospodarcze, wykłady, z pomiędzy których wiele interesu obiecywał wykład p. Ludwika Lindesa o sztucznej hodowli ryb. Podobnoś kosztem rządowym objeżdża on teraz Bukowinę dla podniesienia tam podupadłego gospodarstwa rybnego. Dla Galicji zdał by się bezwątpienia także taki instruktor, bo jeżeliby tak dalej szło jak dotychczas, to wkrótce znikną u nas ryby.

Miasto Czerniowce z uprzejmą gościnnością podejmuje gości wystawowych. Rada miejska przeznaczyła na ten cel 300 złr.

Pobieżne to sprawozdanie kończę szczerem życzeniem, aby na przyszłej wystawie sąsiednia nam Bukowina jeszcze bogatsze przedstawiła okazy swoich prodnktów jak obecnie. Widoczna wszędzie dążność do postępu tak w rolniczej produkcji jak i w przemyśle, każe się spodziewać, że życzenie to istotnie spełni się w świetny sposób.

Kronika wojenna.

Independance Belge donosi ze źródeł niemieckich, że dotąd w górnej Alzacji pełno było oddziałów wolnych strzelców, którzy opierając się o fortece Schlettstadt i Belfort, dość żwawo się uwijali. By zaradzić temu, Niemcy przez Mulhouse wysłali dość silne kolumny ku Belfort i Franche-Comte. Forteca Schlettstadt jest oblężoną i tak samo dzielnie się trzyma jak Strassbonrg. Wiadomość ta wydaje się nam wątpliwą wobec telegramu rządowego z Tours, donoszącego właśnie o opuszczeniu przez nieprzyjaciela departamentu górnego Renu, i że tam teraz najswobodniej odbywa się pobór rekruta. Schlettstadt więc nie jest oblężonym.

Powodzenie wzbiło Niemców w niesłychaną pychę. Według ich zdania, niema jak naród niemiecki i pod względem uczciwości i pod względem kultury. Tylko dla Anglików i Moskali raczą robić wyjątek z ogólnego tego prawidła — co się zaś tyczy Polaków, Słowian a szczególnie teraz Francuzów, to wszystko barbarzyńcy, ciemni, okrutni i do najgorszych rzeczy zdolni. Jaką zaś jest oczywiście ta przesławna kultura niemiecka, najlepiej o tem przekonywują fakta od czasu do czasu podawane właśnie z niemieckich gazet, które się nie wyrzekły całkowicie przyzwoitości. I tak na początku wojny, po zajęciu Alzacji przez wojska niemieckie, donosiły one o rabunkach, jakich się dopuścili chłopi badeńscy. Ci światli i poczciwi Niemcy, jak tylko się dowiedzieli, że ludność alzacka opuściła wioski uciekłszy w góry, tak zaraz z worami przez Ren się przeprawili, i dalej zabierać co pod rękę popadło, pościel, sprzęty gospodarskie i domowe, rydle, rury, odzienie i to wszystko wraz z bydłem zagrabionem, przewozić do swych domostw. Było to formalne złodziejstwo. Jak obdziera żołdactwo niemieckie, pomimo zakazów starszyzny, zakazów w dobrze pojętym interesie własnych poddanych, o tem przypominać nie trzeba.

Nam się zdaje, że ludzkość i poszanowanie nieszczęścia, najlepszą jest cechą cywilizacji. Z ekscesów podobnych jednak, jakich się dopuszczają niektórzy z pospólstwa, nie będziemy sądzić o całym narodzie; lecz dlaczegoż Niemcy tak się chełpią wyższością swej kultnry?

Paryżanie i we śnie i na jawie, wszędzie widzą szpiegów pruskich. Bez zaprzeczenia dużo jest szpiegów pruskich we Francji, lecz obawa ta przechodzi w stan chorobliwy, i jest często przyczyną potwornych *lapsus calami.* Jest to tem gorzej, że zaraza ta przeszła od ludzi do żołnierzy, i dostała się nawet do oficerów, jak o tem świadczy wypadek następujący: Marszałek Vaillant, były minister cesarski, w towarzystwie jakiegoś indywiduum przybył d. 18. b. m., do portu Vincennes, aby go obejrzeć i zdjąć potrzebny rysnnek. To się nie podobało stojącemu na warcie żuawowi, zawołał więc kolegów, nadbiegł przytem pewien kapitan od mobilów i długo niemyśląc, aresztowali marszałka wraz z jego towarzyszem, jako posądzonych o zdejmowanie planów dla króla pruskiego. Napróżno tłumaczy się marszałek, napróżno okazywał przepustkę z podpisem jenerała Trochu, która brzmiała następująco:

P r z e p u s t k a.

Pan maraszałek Vaillant, członek obrony miasta Paryża.

Przezes rządu obrony krajowej i gubernator Paryża,

jenerał Trochu.

Napróżno zastawiał się swoją godnością — nic nie pomogło. Wsadzono jenerała i jego kolegę wycieczki do powozu, i ruszono do miasta. Gdy przybyto na plac Bastyli, rozwścieklony tłum rzucił się na powóz i chciał wywlec marszałka. Szczęściem przechodził tamtędy wypadkowym sposobem p. Garnier-Pagés, członek rządu obrony krajowej, i poznawszy marszałka uratował go. Naprzeciw Skweru, przy ulicy Rivoli, p. Garniés-Pagés zmuszony był po raz drugi bronić; zawezwana gwardja narodowa, otaczająca powóz, najeżywszy bagnety, ledwie zdołała odeprzeć pospólstwo. Nakoniec zdołano przyjechać do Luwru, mieszkania jenerała Trochu; ten gdy powrócił z Mont Valerien, gdzie podtenczas się znajdował, natychmiast pospieszył uwolnić marszałka Powiadają inni, że powodem aresztowania p. Vaillant, było powiedzenie przez niego, że zdejmuje plany z rozkazu cesarza, lecz słów tych marszałek bynajmniej nie wyrzekł.

Z wypadku tego, dowiadujemy się jeszcze jednej ciekawej rzeczy, a mianowicie, że marszałek Vaillant, jako imperjalista, niedawno odsadzony od komitetu obrony Paryża, obecnie znów jest takowym. Jest to jeszcze jednym dowodem więcej chaosu i zamieszania, w jakim zdaje się być pogrążony teraźniejszy rząd francuski.

I tak: chcą i nie chcą pokoju, raz wydają ognistą przemowę o godności narodu, przypominającą, że układać się dopóty nie będą, póki jedna noga pruska będzie we Francji — to znów pan Favre bardzo grzecznie jedzie do głównej kwatery królewskiej i prosi o pokój, obiecując dać dużo pieniędzy, przez co oczywiście demoralizuje swój naród. Jenerała Leflo, 75letniego starca, który oprócz wielkiej poczciwości i gorącego zapału do formy republikańskiej, nigdy niczem więcej nie grzeszył — robią ministrem wojny wtenczas, gdy minister wojny, że tak powiemy, nie powinien nawet spać teraz, bo tyle ma do roboty, a w dni kilka potem p. Gambetta z upoważnienia rządu ogłasza w *Journal officiel*, że nie jenerał Leflo, lecz Trochu jest ministrem wojny, co w następnych dni kilka wcale nie przeszkadza znów go reintegrować w tej ważnej godności. Z marszałkiem Vaillant tak samo; zrzucono go, a później znów zainstalowano — słowem, że nie brak dowodów taktu podobnego.

Odkryto także w Tuilleries, zupełnie tak jak za Ludwika XVI., za pierwszej rewolucji — jakąś skrzynkę żelazną, w której się znajdowały bardzo ważne sekretne papiery cesarza Napoleona III., a mianowicie „lista zaprzedanych“, z wykazem, ile który z tych godnych panów pobierał pensji z budżetu krajowego, sposobem tajemnym, nieprawnym. Na czele stoi pan August Vita, jak zapewnia „Siecle“ paryski; pan Vitu jest dotąd redaktorem dziennika *le Peuple francais* a był on autorem niezliczonej mnogości broszurek politycznych, drukowanych u Dentu a później darmo rozrzucanych między ludem, w których broszurkach szkaradnie oczernił demokrację. Rząd obrony krajowej wysadził umyślną komisję do przejrzenia tych papierów i do zweryfikowania o ile jest prawdą i jaką pensję pobierały wymienione tam osoby.

Co do zachwyconej u księżnej Matyldy korespondencji cesarskiej, dziennik *la Cloche* umieszcza następujący wyjątek z listu pana Julinsza Claretie: „Podjąłem się wspólnie z Kératry'm i Estancelin'em przejrzenia i uporządkowania korespondencyj cesarza, cesarzowej i różnych Piétrych. Możesz być pewnym, że niezmiernego błota tam nie brak. Gdy się to wszystko ogłosi, kraj z obrzydzenia dostanie wymiotów.“

Sławny pan Paweł de Cassagnac, oficer od żuawów, który tak samo jak jego ojciec był jednym z najgorętszych bonapartystów i wydawał dziennik *Pays*, znajduje się teraz w niewoli. Gdy jadąc do Wrocławia, na miejsce swego przeznaczenia, przybył na dworzec berliński, pierwsze słowa jego zwrócone do oficera konwojującego były: „a gdzież to panie berlińskie?“ Zapewne się spodziewał, że go mniej sucho przyjmować będą. Zawiódłszy się w tym względzie, kazał sobie podać obiad jadł za trzech, lecz piwo mu nie smakowało. Kazał więc przynieść wina — lecz czasu już nie było; pociąg odchodził.

Według francuskiego dziennika *la Gironde* pułki departamentów Gard, Aube, Hérault, Garonny, Pirynęów wschodnich a także niektórych departamentów środkowej Francji, zostały przeznaczone do utworzenia armii nadloarskiej. Pnłki departamentów ujścia Rodanu, Dromy i Sabaudji zbierają się w Lyon i w departamencie Saary i Loary i składać będą takzwaną armię wschodnią. Do tej ostatniej armii wejdą także ochotnicy, gwardje ruchome i wojska regularne (?), które to wszystkie oddziały obecnie bronią gór wogezkich i Jura między Epinal i Besancon.

Berlinska *Norddeutsche Allg. Ztg.* podaje bardzo interesujący opis obecnego wyglądania Paryża. Wyjmujemy z niego parę ustępów: „Od kilku dni przedstawia Paryż widok, niezrozumiały dla naszej generacji. Nigdzie nie widać powozu, — ani w mieście, ani na bulwarach, ani na polach elizejskich, ani w całej arystokratycznej dzielnicy miasta. Tylko tu i owdzie przerywa ciszę turkot dorożki lekarza. Hałas powózek pocztowych i wozów ładownych z dworców kolei żelaznych ustał, bo wszystkie towarzystwa kolejowe zawiesiły ruch towarowy...

„Fiakrów i dorożek bardzo mało — najczęściej widać w nich tylko oficerów gwardyjskich. Towarzystwo omnibusowe ograniczyło ruch wozów na jedną trzecią część. Ulice są tak zaludnione jak dawniej — ale inni to ludzie. Kobiet mało, a tylko żołnierze, niezliczone tłumy gwardzistów i gierylasy (Franc tireurs) w najdziwaczniejszych kostiumach...

„Chodniki pod każdym względem przyzwoiciej wyglądają jak zwykle. *Demi monde* opuścił Paryż a te damy, które zostały, zachowują się skromnie, bo na złe wyszedł by im każdy skandalik przy teraźniejszym nastroju ducha ludności...

„Żniwo kwiatów w Fontenay, Montreuil, Argenteuil i Nogent ukończone, — pozrywano je niebożęta ze strachu przed naszemi wojskami na pół rozkwitłe, i jak się da, pozbywają się tego w mieście. Ale w Paryżu potrzebują teraz kwiatów chyba do wieńczenia statui Strassburga — lecz to podobnoś za mało dla tłumów ogrodników...... Olbrzymie bukiety

najpyszniejszych kwiatów sprzedają po 10 centymów.

„Kościoły pełniejsze jak zwykle. Gwardziści z departamentów garną się do ołtarzy, klęczą po chodnikach kamiennych i modlą się z rzewnem nabożeństwem!“ ....

Znani z wystąpień na zgromadzeniach publicznych komuniści uorganizowawszy się w *komunę* paryzką, wydali następującą proklamację:

Rzeczpospolita francuska:
wolność, równość, braterstwo.
Komitet centralny republikański obrony narodowej 20 okręgów paryskich:
Obywatele!

D. 5. września, nazajutrz po ogłoszeniu rzeczypospolitej, wielka liczba obywateli projektowała utworzenie komitetu centralnego republikańskiego, będącego wypływem 20 okręgów paryskich, a którego celem byłoby starać się o zbawienie ojczyzny, tudzież założenie ostateczne rządu prawdziwie republikańskiego, przy udziale nieustającym inicjatywy indywidualnej i solidarności popularnej.

Od tego dnia zgromadzenia publiczne wybrały swój *Komitet obrony i czujności* w każdym okręgu.

Skoro tylko okręgi znalazły się reprezentowane w większości, każdy przez czterech delegowanych, *Komitet centralny republikański* rozpoczął swoje działanie.

Przedstawiał on kolejno rządowi obrony narodowej następujące środki, uchwalone przez aklamację na zebraniach publicznych:

I. Środki bezpieczeństwa publicznego.

Zwinąć policję taką, jaka była urządzoną pod wszystkiemi rządami monarchicznemi w celu ujarzmienia obywatali, nie zaś ich obrony;

Oddać ją całkowicie w ręce wybieralnych rad gminnych;

Mianować na każdą dzielnicę w większych miastach urzędników obowiązanych czuwać nad bezpieczeństwem publicznem pod odpowiedzialnością ich osobistą i bezpośrednią;

Zwinąć wszystkie specjalne oddziały dawnej policji, jakoto: sierżantów miejskich, ajentów niby bezpieczeństwa publicznego, straży paryskiej;

Powierzyć gwardji narodowej, złożonej z ogółu wyborców, a osobliwie z weteranów z łona jej powołanych, obowiązek uczestniczenia urzędnikom nowym policji municypalnej w pełnieniu ich czynności;

Zastosować do wszelkiego rodzaju urzędów dwie zasady: wyboru i odpowiedzialności;

Znieść wszystkie ustawy ścieśniające, karne i fiskalne przeciw prawu pisania, mówienia, zgromadzania się i stowarzyszania.

II. Utrzymanie i mieszkanie.

Wywłaszczyć na rzecz użytku publicznego wszystkie przedmioty pożywienia i pierwszej potrzeby nagromadzone obecnie w Paryżu u kupców hurtowych i szczegółowych, poręczając im wypłatę za te przedmioty po wojnie, a to za pokwitowaniem towarów zabranych i oszacowanych po cenie nabycia;

Na każdą ulicę a przynajmniej na każdą dzielnicę wybrać komisję obowiązaną spisać przedmioty pożywienia i zrobić posiadaczy ich obecnych odpowiedzialnymi osobiście przed administracją municypalną;

Rozłożyć żywność według jej klasyfikacji naturalnej między wszystkich mieszkańców Paryża za pomocą bonów, które będą im dostarczane od czasu do czasu w każdym okręgu, według wykazu: 1) liczby osób składających rodzinę obywatela; 2) ilości produktów do pożywienia służących, stwierdzonych przez komisje powyżej oznaczone; 3) do uniemanego trwania oblężenia.

III. *Obrona Paryża.*

Gwardja ruchoma wybierze bezzwłocznie wszystkich dowódzców, którzy mają prowadzić ją w ogień, ci bowiem, którzy obecnie dowodzą nią, bywali jej dotychczas narzucani;

Skupić jak najspieszniej żywioły rozpierzchłe tej bohaterskiej armii, którą zdrada wodzów dozwoliła zgnieść, albo iść w rozsypkę, a która zorganizowana, aby kraj ujarzmić, nie wystarczyła, aby go bronić;

Dostarczyć jak najspieszniej wszystkim obywatelom broni dalekonośnej i rozdzielić między nich równocześnie dostateczną ilość nabojów i amunicji wojennej, aby mogli odeprzeć wszelki możebny napad;

Przygotować za staraniem 20 komitetów okręgowych, środki materjalne organizacji osobistej, potrzebnej dla specjalnej obrony każdej dzielnicy;

Przeznaczyć dla różnej służby obrony wszystkie lokale wolne, jakoteż mieszkania opuszczone i budowle publiczne;

Użyć do wszystkich prac obronnych tych mieszkańców, którzy z jakiegobądź powodu nie zostali powołani do przykładania się w obronie jako gwardziści narodowi;

Ustanowić kontrolę popularną wszystkich środków użytych na obronę;

Przygotować bezzwłocznie stanowiska obrony wewnętrznej, tajne komunikacje i wszelakie narządy destrukcyjne mogące być użytemi przeciw nieprzyjacielowi nawet przez kobiety i dzieci, — Paryż republikański bowiem postanowił raczej zagrzebać się pod gruzami aniżeli się poddać.

IV. *Obrona departamentów.*

Nakazać powstanie pospolite wszystkich bez wyjątku Francuzów, i rozpisać rekwizycję powszechną tego wszystkiego, co tylko może służyć do obrony.

Wspierać wszelką organizację, wychodzącą z inicjatywy popularnej, i mającą na celu przyłożenie się do zbawienia ojczyzny.

Wysyłać delegatów naczelnych dla obrony narodowej, obowiązanych znosić się z republikanami po departamentach, celem podniecenia gorliwości patrjotycznej między ludnością, niweczenia zabiegów reakcyjnych, przewidywania zdrady, przyspieszenia pochodu ochotników na pomoc Paryżowi, a w potrzebie dania się na ich czele zabić.

Przedstawiając te naglące środki, podpisani mają przeświadczenie, że rząd obrony narodowej pospieszy z zadekretowaniem takowych dla zbawienia rzeczypospolitej.

Za komitet republikański i w delegacji od komitetów okręgowych:

Członkowie obecni na zgromadzeniu d. 13. i 14. września:

Podpisy: G. Casse, Ch. Chassin, F. Chaté, Chausse Cousin, jenerał Cluseret, Demay, Ch. Dumont, A. Dupont, N. Gaillard, G. Genton, H Hernu, J. Johannard, Kern, Lanjalley, Léfrancais, Leverdays, Longuet, Longat, P. A. Lutz, A. Lecot, E. Léger, G. Mallet, Mainier, Marchand, Milliere, Marchal, Mulon, F. Mangold, Myard, G. Mollin, E. Oudet, M. Portalier, J. Périn, Pagneire, Philip, Pillior, Pindy, Ranvier, E Roy, E. Roullier, Thélidon, Thonnelier, Toussaint, E. Vaillant, J. Valles, Vertut, M. Woog.

Powyższa proklamacja wywołała adres gwardji następującą:

Do prezesa rządu obrony narodowej:

Jenerale!

Jesteśmy wszyscy gotowi na rozkazy rządu obrony narodowej.

Komitety utworzone bez żadnego wyboru regularnego, bez mandatu bądź od rządu, bądź od obywateli, przywłaszczają sobie w każdym okręgu nazwę komitetu obrony narodowej.

Ośmieliły się już one robić rewizje po domach różnych dzielnic.

Żądamy formalnie, aby ogłoszenie rządowe w Paryżu oświadczyło, iż komitety te nie mają żadnej władzy.

W chwili, gdy nieprzyjaciel ukazuje się pod murami Paryża, upraszamy Cię jenerale, w imię konieczuej jedności i zbawienia publicznego, abyś przypomniał każdemu głośno jego prawa i obowiązki.

Wszelkie najście mieszkania, wszelkie bezprawne uwięzienie powinno być surowo karconem przez gwardję narodową, jedynie upoważnioną do utrzymywania porządku w Paryżu.

Winni, jacykolwiekby oni byli, powinni być po prostu odstawieni do prefektury policji.

Dzielić obronę, byłoby to otworzyć bramy nasze nieprzyjacielowi, a dobrzy obywatele nie powinni nikogo uznawać, prócz rządu obrony narodowej pod przewodnictwem p. Juljusza Favre i jenerała Trochu.

KRONIKA

— **Kurjerek lwowski.** Kiedy już obrażona godność nasza narodowa domaga się usunięcia teatru niemieckiego, należy nam jednocześnie otrząść się z wszelkich wpływów inwazji germańskiej, jakie dotąd jeszcze dzięki ich natarczywości lub naszemu pobłażliwemu ignorowaniu, utrzymują się między nami, a równie jak instytucja panny Löwe, krzywdzą naszą narodowość. Są to przedewszystkiem „dzienniki wiedeńsko-pruskie“, któremi pp. właściciele kawiarń i restauracyj zasypują stoły swoich czytelń, nie bacząc na to, iż dają do rąk publiczności polskiej pamflety na jej najświętsze uczucia. Nie mówimy już o prywatnych prenumeratorach, którzy niekiedy tylko z nawyczki trzymają *Neue Presse* i tp. Z pism niemieckich, które mogą się znajdować w czytelniach miejsc publicznych, odwidzanych przez Polaków, są tylko *Wehr-Zeitung*, *Tagespresse* i *Patriot*, trzymanie więc takowych polecamy właścicielom tych miejsc i publiczności lwowskiej w ogóle, a wykluczenie takich ohydnych piśmideł, jak mianowicie *N. fr. Presse*, *Presse*, *Tagblatt* i inne pisma niemieckie. Piękny w tej mierze przykład dała już publiczności polskiej czytelnia kasyna w Wieliczce, wymówiwszy publicznie prenumeratę *Nowej Pressie*, a mamy prawo ufać, że stolica kraju poprze ten przykład, pozbywając się na raz organów zaprzedanej wrogom naszym publicystyki.

Możemy przy tej sposobności zaznaczyć miłą wiadomość, iż z wszystkich znaczniejszych miejsc publicznych wykluczono już afisze teatru niemieckiego, za którym to przykładem pójdą niezawodnie inne. Precz z teatrem niemieckim!

Dnia 3. października rozpocznie się w tutejszem gimnazjum Franciszka Józefa ustny egzamin dojrzałości.

Dnia 28. bm. we środę, jako w dzień św. Wacława, patrona Czech, w tutejszym kościele Dominikańskim o godz. 9. zrana odbędzie się staraniem zamieszkałych tu Czechów uroczyste nabożeństwo za „zdar“ ziemi korony tegoż Świętego.

Z pism warszawskich dowiadujemy się, iż będziemy tu mieć wkrótce gościem znakomitego artystę i kompozytora, p. Józefa Wieniawskiego, którego talent zjednał już sobie uznanie w całym świecie muzycznym. Oczekujemy niecierpliwie, ciesząc się z góry tą gościną.

Przedwczoraj z rana złodziej kieszonkowy na Krakowskiem skradł ubogiemu robotnikowi cały jego majątek, 10 złr. W ciągu dnia rewizor policyjny, p. Brat, tropiąc złodzieja tego, tak prześladował wszystkich rzezimieszków lwowskich, iż nad wieczorem przez nieznajomego żydka otrzymał w zapieczętowanej kuwercie owe 10 złr., zapewne, aby tylko dał pokój dalszemu ściganiu!

Tegoż dnia, przed bóżnicą na Krakowskiem żydówka pewna zostawiła bez dozoru wózek z koniem, a kiedy powróciła po chwili, koń znikł — a tylko wózek stał na ulicy. Bardzo to sprytny złodziej musiał wykonać tę sztuczkę.

— **Namiestnictwo** rozesłało pod d. 15. bm. okólnik do wszystkich starostw w Galicji w sprawie powołania landwerzystów w połowie października rb. celem przeprowadzenia przepisanej kontroli zbiorowej. Między innemi polecone mają starostwa zwrócić uwagę zwierzchności gminnych na tę okoliczność, iż powołani landwerzyści nie mogą rościć pretensji do pobierania żywności ze strony rządu, przeto na ten czas krótki zaopatrzyć się winni w najniezbędniejsze potrzeby.

— **Panna Kramer,** młoda śpiewaczka lwowska, która otrzymawszy znakomite wykształcenie wokalne w Wiedniu, odbywała już artystyczne wędrówki po północnej Europie, przybyła do Lwowa i dała się słyszeć, na nieszczęście! w teatrze niemieckim, który, jako instytucja wysysająca fundusze wdów i sierót, jest w powszechnej pogardzie. Bądź co bądź, oddzielając sprawę panny Kramer od sprawy teatru niemieckiego, musimy powiedzieć, że głos młodej debiutantki ma wszystko za sobą; świeżość, siłę i bardzo dobre wyrobienie. Pragniemy mocno, ażeby nasza lwowska śpiewaczka dała się słyszeć na jakim koncercie, dostępnym dla polskiej publiczności, i żałujemy, że Lwów nie posiada polskiej opery, któraby mogła znaleźć w pannie Kramer znakomitą primadonnę.

— **Konkurs rzeźbiarski.** Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie ogłasza konkurs na wykonanie figury z najlepszego marmuru białego, wysokiej bez podstawy łokieć jeden cali sześć, a przedstawiającej św. Sebastjana w chwili męczeństwa, za wynagrodzeniem r. r. 300, łącznie z kosztem materjału. Pp. artyści rzeźbiarze pragnący współubiegać się, przedstawią bezpłatnie model tej samej wysokości w odlewie gipsowym w ciągu trzech miesięcy, licząc od daty obecnego ogłoszenia, a komitet łącznie z uproszonymi znawcami, przysądzi wykonanie autorowi najlepszego modelu.

— **Na rannych Francuzów** złożyli w administracji *Gazety Narodowej* goście w kawiarni Kaplazzi 1 złr. 11 ct. i p. A. S. 20 ct. w. a.

— **Rzeszów** dnia 20. września. Zarząd Towarzystwa pedagogicznego, oddziału Rzeszowskiego podaje do wiadomości swych członków, że walne zgromadzenie odbędzie się w mieście Strzyżowie d. 8. października b. r. o godz. 6 wieczorem.

Zarząd spodziewa się, że członkowie Towarzystwa, a szczególniej pp. nauczyciele dla ważności obrad, które przyjdą na porządek dzienny, w własnym swym interesie jak najliczniej z całej okolicy zgromadzić się zechcą.

Program jest następujący: 1) Zagajenie przewodniczącego. 2) Protokół z ostatniego walnego zgromadzenia oddziału 3) Obraz rozwoju i czynności Towarzystwa. 4) Sprawozdanie ze stanu kasy. 5) Sprawozdanie z obrad walnego zgromadzenia w Kołomyi i z wystawy rzeczy szkolnych 6) Sprawozdanie o stanie biblioteki Towarz 7) Wykład popularny. 8) Rozprawy treści pedag.-dydakt. połączone z dyskusją. 9) Odczytanie memorjałów podanych przez zarząd oddziału Rzeszowskiego Tow. pedag do zarządu głównego. 10) Wnioski zarządu, delegatów i członków. 11) Wybór nowych członków zarządu. 12) Zapis nowych członków, rozdanie dyplomów i rocznego sprawozdania, ogłoszonego drukiem. 13) Oznaczenie czasu i miejsca przyszłego zjazdu. 14) Sprawozdanie komisji lustracyjnej i skrutacyjnej.

— **Dynów,** 22. września. Dnia 22. września b. r. otrzymałem nakaz — u nas się bowiem nie prosi — od zwierzchności gminnej, którego wierny odpis jako próbkę stylu pana sekretarza i oględności naczelnika przy podpisaniu temu podobnych aktów, bez wszelkich komentarzy do wiadomości publicznej podaję. Ciekawy ten w swoim rodzaju dokument brzmi:

„Nakazuje się Panu, by konsensa do budowli przy drodze krajowej pod warunkiem od rowu 2 łokcie do stawiania udzielane bywały i to z zachowaniem policji budownictwa równolegle, inaczej wszystkie domy rozpoczęte budować lub nie równo ległe na koszt Pana zniszczone zostaną.“ (podp.) *Wyszatycki.*

— **Horyniec** 20 września. Amatorowie sztuki dramatycznej dali na dniu 4. bm. w teatrze w Horyńcu widowisko na dochód Towarzystwa Opieki Narodowej, które się składało z dwóch komedyj Józefa Korzeniowskiego: *Fabrykant* i *Okrężne.*

Cały dochód z tego przedstawienia wynosił 32 złr. 8 cent. Wydatki 18 złr. 68 ct., zatem czysty dochód 13 złr. 40 ct., które równocześnie posyła się na cel wspomnianego Towarzystwa na ręce redakcji *Gaz. Nar.* Przy tej sposobności wynurza dyrekcja teatru amatorskiego w Horyńcu najszczersze dzięki P. T. paniom i panom, którzy brali udział w tem przedstawieniu i szanownym gościom.

Dyrekcja teatru amatorskiego w Horyńcu.

— **Radziechów,** 21. września. Z powodu niesprzyjającej pogody na 18. b. m. zapowiedziane walne zgromadzenie oddziału radziechowskiego Tow. ped., odbędzie się dopiero 2. października b. r. w Radziechowie, na które zarząd szanownych członków uprzejmie zaprasza. Porządek dzienny: a) Sprawozdanie z czynności zarządu. b) Wybór zarządu Wydziałowego. c) Sprawozdanie delegata z wystawy kołomyjskiej. d) Oznaczenie czasu i miejscowości następnego zgromadzenia.

Zarząd oddziałowy.

— **Do głównego składu fortepianów p. Ludwika Marka** nadszedł nowy transport wiedeńskich i zagranicznych fortepianów, między innemi instrumenta najlepszej i najsławniejszej teraz w Europie fabryki K. Bechsteina, które instrumenta jeszcze na wystawie paryzkiej pierwszy złoty medal otrzymały. W ogóle utrzymują, że instrumenta Bechsteina ze względu na siłę tonu i doskonałą mechanikę przewyższyły tak francuzkie jako też angielskie i amerykańskie instrumenta.

— **Burmistrzem Kołomyi** wybrany został adwokat tamtejszy dr Artur Maciejowski.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów d. 23. września. (Przeciętne ceny targowe.) Mierzyca pszenicy 4.27; żyta 2.31; jęczmienia 2.18, owsa 1.?7; hreczki 2.32; grochu 1.6?, soczewicy 3.—; kartofli 1.4?. Cetnar siana 1.43; słomy okłotowej 1.17, — pasznej - —. Sąg drzewa twardego 12.27, miękkiego 9.9?.

Oświęcim d. 7. września. Na dzisiejszy targ dowieziono bydła rzeźnego i opasowego 2?00 sztuk. Płacono za sztukę 62? fnt. 195 złr., 575 fnt. 171 złr., 450 fnt. 123 złr., na wagę za cetnar 3? do 34 złr. Pozostało niesprzedanych 760.

W. Woliński.
weterynarz, J. Kriss ajent.

Ostatnie wiadomości.

Z telegramu pruskiego z głównej kwatery w Ferierres, donoszącego, iż dnia 21. wieczór były zaburzenia w Paryżu, i widać było silny ogień działowy na ulicach, jeżeli istotną powiada prawdę, można zrobić ten wniosek, iż przeciw obecnemu rządowi musiała wybuchnąć rewolucja, którą zapewne przytłumiono. Korespondencja nasza z Paryża 17. września, podaje wskazówki, z jakiej partii wyjść mogła ta przewidywana przez korespondenta rewolucja. Zapewne podróż Juliusza Favre do głównej kwatery pruskiej, była powodem głównym powstania przeciw rządowi.

Z rokowań Favra z Bismarkiem niektóre szczegóły podają londyńskie i brukselskie dzienniki, ale jedne i drugie są poinformowane jednostronnie z głównej kwatery pruskiej. Bismark żądał, ażeby jako rękojmię zawieszenia broni, rząd francuski oddał prusakom forty paryskie. Do układania warunków pokojowych nie przyszło, bo już przy żądaniach Bismarka przedwstępnych, tj. w jaki sposób ma być zawieszenie broni wykonane — rozbiły się rokowania.

Okólniki Bismarka, ogłoszone w pozawczorajszym *Staatsanzeigerze*, datowane są jeden z Rheims d. 13. września, a drugi z Meaux 16. września, więc przed widzeniem się Bismarka z Favrem.

Rząd włoski zataił telegraficzną odpowiedź rządu francuskiego na Garibaldiego list, i rozpuścił był pogłoskę fałszywą, że Francja nie przyjęła jego ofiary, ludzi młodych z Włoch nie wpuszcza przez granicę, ochotników nie przyjmuje, bo niema broni. Dopiero przez pośrednie osoby, Garibaldi w 10 dni dowiedział się, iż ofiarowane przez niego usługi, rząd francuski przyjmuje. Teraz rząd włoski już jawnie wystąpił, nie dopuszczając jak telegram donosi, odpłynięcia ochotników włoskich z Genui.

Na zapytanie Anglii odpowiedział francuzki minister marynarki, że i Bałtyk opuszcza flota francuzka. Na tę okoliczność zwracamy uwagę naszych gospodarzy, gdyż z zniesieniem blokady Bałtyckich portów, ceny zboża pójdą w górę.

W Pradze w czeskim teatrze dyrekcja przedstawiła obraz republiki rządu francuzkiego, a aktorowie śpiewali marsyliankę, powtarzając ją na żądanie po kilkakroć.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Ferriere 23. września. Pozawczoraj wieczór o godzinie 11 można było widzieć z zajętych przez nas wzgórz w ulicach miasta Paryża silny ogień działowy. Jakie to partje walczyły z sobą, jakie oddziały wojska, dotąd nie można się było dowiedzieć. *B. Wolfa.*

Schwerin 24. września. Podług telegramu Wielkiego księcia, przy wzięciu Toulu nie mieliśmy prawie rannych. *(B. Wolfa.)*

Wiedeń 25. września. Artykuł litografowanej *Correspondenz Warrens* wywodzi, iż rząd stoi na gruncie konstytucyjnym, i znajduje się w zgodzie ze stanowczą większością ludności, która pragnie takiej zmiany konstytucji, któraby odpowiadała życzeniom te raźniejszej większości królestw i krajów. Rząd zamierza te zmiany przeprowadzić tylko na drodze konstytucyjnej. Rząd nie naruszył żadnej ustawy konstytucyjnej. Artykuł dowodzi z postępowania wiernokonstytucyjnych, że interpretują w rozmaitych czasach rozmaicie konstytucją, a obecnie nie pragną chciwie reprezentacji całych Czech w Radzie państwa, lecz jedynie zasilenia swej partji przybyciem niemieckich posłów. Artykuł wyświeca w końcu niekonsekwencję wystosowanego przeciw rządowi zarzutu, iż w duchu liberalnym usunął się od wpływania na wybory. W końcu przypomina oświadczenie dr. Kaiserfelda w Radzie państwa z czasów jego prezydentury Izby, że chociaż Polacy nie przedsięwezmą wyboru do delegacyj wspólnych, nie to jednak nie zmieni prawomocności uchwał tych delegacyj.

Praga 24. września. (Pryw.) *Narodni Listy* obawiają się, że za przymierzem Austrji z Prusami pójdzie ucisk Słowian w Austrji.

Pokrok prawi federalistom rajchsratowym, że Czesi nic nie mogą pomódz w Radzie państwa, gdyż nie większości parlamentarne, lecz wola cesarska rozstrzyga. Przyjęcie deputacji ma dowodzić, że odżył znowu despotyzm.

Florencja 24. września. (Pr.) Oczekiwana jest amnestja. W Bolonii, Parmie, Ankonie, Brescii były manifestacje republikańskie, lecz bez większego znaczenia. Garibaldi znajduje się jeszcze w Kaprerze. 500 garybaldczyków przed odpłynięciem do Marsylii zatrzymano w Genui.

Ferrieres 24. września. (Pr.) Załogę Toulu uznano za jeńców wojennych.

(Załoga Toula składała się z gwardji ruchomej, którą Prusacy nie uważają jako żołnierzy, i z wziętą w niewolę nie traktują według praw międzynarodowych. Dla załogi Toulu zrobiono wyjątek; p. r.)

Bruksela 24. września. (Pr.) Jenerał Wimpffen zbija wiadomości, podane w liście adjutantów napoleońskich, w sposób, bardzo kompromitujący byłego cesarza.

Ferrieres 23. września. (Urzęd. pruskie.) Dzienniki paryzkie przyznają, iż w potyczce dnia 19. brało udział 4 dywizje; poszły w rozsypkę i uciekając popłoch paniczny zaniosły w miasto. Dzienniki lżą wojsko liniowe, a sławią gwardję ruchomą.

Wiedeń 24. września. Thiers miał dzisiaj przed południem przeszło dwugodzinną konferencję z Beustem.

Tours d. 23. września. Podług wiadomości z Paryża, Bismark jako warunku rokowań o preliminarja pokojowe, żądał wydania fortec Alzacji i Lotaryngii i fortu Mont Valerien. Warunek ten przyjąć niepodobna. Rząd w proklamacji do Francji wyłoży stan rzeczy i poda nowe sposoby do powiększenia środkow obrony. Wybory do konstytuanty mają być odroczone.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 24 września 1870,
godzina 2 min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 102.50. Akcje kredytowe węg. 84.75. Anglo-austrjac 230.52. Kolej Nadcis. 233.— Akcje Karola Ludwika 242.75. Kolej siedmiogrodzka 170.—. Kolej połudn. 181.25. Bank bud. — —. Kolej państwowa 380.50. Kolej cesarzowy Elżbiety .—.— Napoleondor —.—. Kolej wschodnia 160.50. północna 2?9.50 Kolej Rudolfa 164.75. Kolej węg.-wschodnia 90.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.25. Losy 1864 r. 111.25. Usposobienie stałe.

godz. 6 minut 5 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 100.—. Akcje kredyt. 258.75. Akcje banku anglo-austr. 284.25. Bank obrotowy 99.25. Akcje Karola Ludwika 242.25. Kolej południowa 178.50. Franko-austr. 104.—. Akcje banku ludowego 41.75. Akcje banku bud. 58.75. Akcje banku centralnego 61.— Kolej Elżbiety 215.50. Akcje banku związkowego 223 —. Napoleondor 9.88. Kolej Łupkowska 159.75. Usposobienie ożywione.

Wrocław. Pszenica 94, żyto 65, owies 31.

Przyjechali do Lwowa d. 24. września.

Hotel Żorża: Seweryn Augustynowicz z Szeptyc, Oskar Schnell z Firlejówki, Zygmunt Kaizer z Wiednia, Alfred Weber z Lipska.

Hotel Langa: Zygmunt Seelingmann z Stuttgartu.

Hotel Angielski: Maksymilian Bogdanowicz z Przymiwółki, Jan br. Würth z Kłodzienka, Władysław Grocholski z Szczepiatyna, dr. Henryk Kieslér z Czerniowiec, Walery Liebel z Jarosławia, Ferdynand Michałowski z Kamieńca Podolskiego.

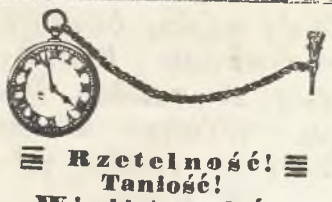
Lwów, z Izby handlowej dnia 24. września.

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	242 00	243 00
„ Lwow-Czern. Jassy	199 50	200 50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	109 00	000 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	79 75	80 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	71 25	72 00
Banku hipot. gal. 6%	87 50	88 00
Gal. zakł. kred. włość.	85 00	87 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	71 90	72 60
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 83
Dukat cesarski	5 81	5 86
Napoleondor	09 85	09 94
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 53	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	122 50	123 25
Wiedeń d. 23. września.		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	57 50	57 60
„ „ „ srebrem	66 50	66 70
Pożyczka ost. z r. 1839.	238 00	239 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	83 25	83 75
„ „ „ 1860	92 30	92 50
„ „ „ 1864	115 25	115 75
„ podatk. z r. 1864	97 25	97 50
Listy zastawne domen.	121 75	122 00
Oblig. indemniz. galic.	71 00	72 00
„ „ bukow.	71 00	72 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	230 00	230 50
Centralny bank	61 00	61 25
Kredytowy zakład	257 50	258 00
Franko-Austrjackie	102 75	103 00
Galic. dla handlu i przem.	00 00	00 00
Generalbank	76 50	77 00
Hipoteczny bank galicyjski	157 50	000 00
Krajowy bank galicyjski	60 00	00 10
Narodowy bank austrjacki	713 00	715 00
Vereinsbank	96 50	97 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	58 50	59 00
Borysl. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	28 00	28 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	171 00	170 50
Karola Ludwika	241 50	242 00
Północna Ferdynanda	2085 00	2290 00
Franciszka Józefa	190 00	190 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	99 75	200 00
Rudolfa	64 50	165 00
Siedmiogrodzka	70 00	170 50
Staatsbahn	375 00	380 00
Południowa	184 00	184 50
Tramway wied.	153 75	154 50
Łupkowska	160 00	160 25
Węgierska północna	000 00	000 00
„ wschodnia	90 50	91 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	87 50	88 00
Bank włościańsk. galicyjski	84 50	85 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	70 00	72 00
„ „ „ „ 5%	78 00	00 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 30	97 50
Bank nar. austr. 5% w. a.	92 50	93 10
Bodencredit w srebrze 5%	106 50	107 00
Bodencredit w. a. 5%	88 00	89 00
Kol. obl. z pierw. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	88 75	89 25
Ferdynanda północna	103 40	103 60
Karola Ludwika dawn.	101 00	101 50
„ „ z r. 1867	98 00	98 50
Lwow. Czern.-Jas. z r. 1867	92 25	92 25
„ „ „ z III. em.	87 75	88 50
Rudolfa	89 00	90 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	88 00	88 50
Południowej kolei	111 00	112 00
Państwowej kolei	134 00	135 00
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 00	92 50
Elżbiety nowa	97 00	97 50
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	90 75	91 00
Ferdynanda półnoen. m. k.	89 00	90 00
w. a.	00 00	00 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	159 25	159 75
„ Rudolfa	14 00	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	26 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ br. Palfy	27 00	31 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genois	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz.	18 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 50	92 00
Paryż 100 frank.	48 50	48 50
Londyn 10 ft. szter.	124 50	124 40
Frankf. 100 zł. ol. w p. N.	104 00	104 25



≡ **Rzetelność!** ≡
Taniość!
Wielki wybór

ZEGARKOW i ZEGARÒW

Ludwika Weigla

zegarmistrza przy ulicy Długiej pod l. 40 naprzeciw placu starego teatru we Lwowie

po cenach:

Szpindlowe	od	5	zł. i wyżej.
Cylindrowe srebrne	„	11	
„ „ lepsze	„	13	
„ „ kryte	„	16	
Ankry srebrne otwarte	„	17	
„ „ kryte	„	20	
Angielskie cylindry	„	16	
„ ankry z płaskiem szkłem	„	20	
„ „ kryte	„	26	

Remontery bez kluczyka.

Cylindry	od	21	zł. i wyżej
Ankry otwarte	„	28	
„ kryte	„	35	
„ angielskie	„	38	
Cylindry złote damskie	„	28	
Ankry złote mezkie	„	40	
Budziki francuzkie zegarkiem	„	6	

Skład prawdziwych angielskich zegarków kotwicznych z chińskiego srebra bez kluczyka do nakręcania w cenie złr. 15, a cylindry złr. 14.

= **Wielki skład wyborowych zegarów stołowych, ramowych, pendułowych, schwarzwaldskich. Maszynki grające** itd. itd. =

= **Do łaskawego uwzględnienia** =

Wszystkie moje zegarki są pierwszej jakości, sam bowiem co roku jeżdżę do najznakomitszych fabryk zagranicznych i sprowadzam takowe, przeto pp. kupującym za wyborowy towar ręczyć mogę. 3676 4—?

= Reparacje uskuteczniam najrychlej.



Familijne maszyny
do szycia
systemu
Wheeler & Wilson
z najnowszemi przyrządami pojedynczo i hurtem we fabryce
Figura & Kazda
w Wiedniu

Landstrasse, Hauptstrasse Nr. 81, lub w lokalu sprzedaży Kolowratring nr. 4.

Cenniki franko.

Ciągnienie I. października
1870.

Promesy na losy kredytowe z główną wygraną 200,000
Cena promesy 4 złr.

Losy Rudolfa z główną wygraną 25,000 złr. Cena losu 16 złr.

Tureckie losy na 400 franków, z główną wygraną 300,000 franc. sześć ciągnień do roku po 80 złr.

u Fryderyka Schubutha
rynek we Lwowie.

Stanowczy sposób leczenia chorób płciowych wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych

Dra. **Chable** w Paryżu
rue **Vivienne, 36.**

DEPURATIF du SANG

Skuteczność syropu *roślinnego bezmerkurjalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi*, tak stanowczą się okazała, że ją dzisiaj 60 000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera, wielbiąc szczególniej przy jego użyciu kąpieli mineralnej również Dra. Chable. 2293 46—48

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny *syrop Cytrynianu żelaza Dr. Chable* do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe *kubeby i kopajwy* z rzędu lekarstw wypiera. Bądź w *sprycowaniach*, bądź *wewnętrznie użyty*, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: *rzeczączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.*

Z powyżej wymienionemi, specyficznemi środkami, łączy się jeszcze *maść przeciw-liszajowa preperacja do kąpieli mineralnych* (Baius minéraux), *maść przeciw hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.*

We Lwowie jedynie w aptece Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kull k, w Krakowiew aptece p. Tranczyńskiego.

Uwiadomienie.

Homeopatyczny sposób leczenia szerży się w naszej ojczyźnie olbrzymim krokiem między światłą pubicznością, lecz ze wszystkich stron uskarzają się na brak lekarzy homeopatów. Chcąc temu poniekąd zaradzić, oświadczam mą gotowość przypuścić bez wszelkiego wynagrodzenia lekarzy dyplomowanych do mojej polikliniki, ażeby z zasadami tej metody praktycznie mogli się zapoznać, do czego atoli najmniej sześć miesięcy gorliwej i wytrwałej pracy potrzeba, ażebym mógł wiarogodne poświadczenie wydać, ze ten lub ów lekarz jest rzeczywiście praktycznym homeopatą, gdyż kształcenie się z książki w tej dziedzinie jest bardzo mozolne, jazda zaś na kurs homeopatyczny do Wiednia lub Lipska jest nader kosztowna.

Sądzę, że tym sposobem zadośćuczynię nietylko życzeniom Szanownej publiczności, ale też lekarzy, którzy mnie do tego wzywali.

Med. dr. **A. Kaczkowski**
homeopata.

3812 1—3

NAFAĘ

czystą, nieeksklodującą bezwonną

wysełam na zamówienia po otrzymaniu 20% zaliczki koleją na prowincję co poniedziałku i piątku.

Obecnie sprzedaję począwszy od ćwieć cetnara wiedeńskiego dwa razy rafinowaną białą salonową naftę po **22** złr., raz tylko rafinowaną żółtawą naftę po 20 złr., raz tylko rafinowaną żółtą naftę po 18 złr. w. a.

Przy zakupnie większej ilości nad pięć cetnarów daję odpowiedni rabat. Naczynie dobre i potrzebne opakowanie po cenach najmierniejszych. Tożsamo naczynnie franko zwrócone przyjmuję napowrót w tej samej cenie.

Zamówienia uskuteczniam jak najspiesniej
Za jakość nafty ręczy 3825 1—?

Piotr Miączyński
fabrykant nafty we Lwowie.

Familijny pensionat.

W pewnym na pewną liczbę uczniów ograniczonym **pensjonacie familijnym**, są do zajęcia na teraźniejszy rok szkolny **trzy** miejsca. Przyjęci mogą być uczniowie z lepszej familii. 3818 1—1

Bürgerschuldirektor
S. Götzl
Wien, I. Bez. Hoher Markt 10.

Cierpienia nerwów

każdego rodzaju, jako to: **migrenę** (kurcze w głowie), **bole twarzy, epilepsję, kurcze żołądka, reumatyzm, osłabienia,** leczy niezawodnie przez lekarzy i pisma medyczne jako niezawodna uznana

Dr. MOREILA

Esencja nerwowa

Cena flaszki wraz z przepisem użycia kosztuje 1 talara. Główny skład u aptekarzy **Olszowski et Wachsman w Wrocławiu.**

Skład we Lwowie u K. Schubutha.

Mit 1. October

eröffnen wir ein neues **ganzjähriges Abonnement** auf den VIII Jahrgang des

„MERCUR“.

Authentischer Anzeiger der gezogenen Nummern aller in-und ausländischen Lotterie-Effecten. der verlosbaren Staats-und Privat Obligationen, Pfandbriefe, Actien ect.

Das Blatt erscheint **unmittelbar** nach stattgehabter Ziehung, und enthält ausser den Ziehungslisten **vollständige Restantenverzeichnisse**, welche das Nachsehen der Lose aus allen früheren Ziehungen gestatten; ferner **Auszahlungstabellen** der **Coupons** und **Treffer**, so wie fachgemässe Besprechung und Beurtheilung aller vorkommenden Erscheinungen auf dem Geld-und Effectenmarkte, und bildet in dieser Weise **ein sehr nützliches**,

unentbehrliches Archiv für den Los-, Fonds- u. Actienbesitzer.

Ganzjähriger Pränumerationspreis:

Für Wien **fl. 1.70**, mit Zustellung in's Haus **fl. 2 —.** Für die österr. Provinzen mit portofreier Zusendung **fl. 2 30**. Für Deutschland, Italien, die Donaufürstenthümer, Schweiz **fl. 2. 80**.

Die Administration des „MERCUR“,
Wien, Wollzeile 13.

Filia c. k. uprzyw. galicyj. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

w Białej

podaje do powszechnej wiadomości **iż zajmuje się sprzedażą wełny, w drodze komisowej i udziela zaliczki na wełnę w komis jej oddaną, pod nader przystępnemi warunkami**

Występując jako jedyny pośrednik między producentem a stałym konsumentem, jakim są fabryki sukna w Bielsku i Białej, nastręczamy p. T. producentom, którzy swoją wełnę konsygnować nam zechcą, sposobność uzyskania każdocześnie cen najlepszych.

E. GEBHARDT

we Lwowie ulica Szeroka 894¼, poleca swój nowo otworzony i obficie zaopatrzony 3821 2—6

Skład porcelany, fajansów i szkła

po cenach najumiarkowańszych.



Skład główny

FORTEPIANÓW

c. k. nadwornych fabrykantów Bösendorfera, Streichera, Schweighofera, Heitzmanna, jakoteż Czapki, Fritza, u

Ludwika Marka

przy ulicy Szerokiej pod l. 10¼

tudzież fortepiany konstrukcji amerykańskiej i największy wybór fortepianów Hofbauera, Skuthana, Bergera, Cramera, Kerna, Heitzmanna

PIANIN paryskich i berlińskich.

Rabat 10 do 15% z cen fabrycznych.

Gwarancja za doskonałość i trwałość na sześć lat. 3780 5—?

Lwowsko-Czerniowiecko-Jaska kolej.

Przeszkoda w ruchu
między
Czerniowcami a Hliboką.

Nieustające deszcze i wylewy wód uszkodziły w kilku miejscach kolej między Czerniowcami a Hliboką.

W skutek tego, aż do dalszego rozporządzenia, podróżni, pakunki towary pospieszne i frachtowe będą tylko między **Lwowem a Czerniowcami**, i między **Hliboką a Romanem-Jassami** przyjmowane.

Lwów dnia 24. Września 1870.

Dyrektor ruchu.

1870. **Zbioru majowego** **1870.**
pierwszy transport świeżej

CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY

na wagę wiedeńską

poleca handel **KAROLA BAŁŁABANA** we Lwowie l. 296.

1 funt	Herbaty familijnej	3 złr.	—	cnt.
1 „	Melange do Moskau	4 „	—	„
1 „	Melange China z kwiatem białym	4 „	—	„
1 „	Melange Emperial z kwiatem żółtym	5 „	—	„
1 „	Congo cesarskiej	2 „	—	„
1 „	Proszku	1 „	20	„

Herbaty naciągają ciemno i przez swą nader miłą woń odczczególniają się.

Rozkazy z prowincji uskuteczniają się natychmiast za zaliczką. 3616 7—12

Telegram.

Winogrona Vöslauerskie

co dzień świeże

w handlu

J. F. Kleina Wwy i Risslera

Na prowincję wysełamy odwrotną pocztą w najmniejszych ilościach. 3783 4—4

Zupełna wyprzedaż wielkiego składu

LAMP NAFTOWYCH i LIGROINOWYCH

(wyrób najlepszy wiedeński)

po cenach nadzwyczaj nizkich w handlu

Juliusza Adama

we Lwowie przy placu Marjackim pod l. 361. 3814 2—5

Pierwsza nagroda **medal złoty.** — **Uwieńczone nagrodami** — Pierwsza nagroda **medal srebrny.**

od Wys. ces. król. rządu **wielokrotnie wypróbowane** — wyłącz. uprzywilejowane **i jedynie niezawodne**

PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA
do drzwi i okien,

sprzedaje się pod gwarancją kilkoletniej trwałości po bardzo tanich cenach: wałek do okien po 4 cnt. za łokieć, a wałek do drzwi po 6 i 10 cnt. za łokieć (polakierowane na biało, brunatno, czerwono i dębowo.)

W składzie fabrycznym w Wiedniu, Kolowratring Nr. 12.

Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach załatwiają się jak najszybciej. Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowana instrukcja, podług której każdy może je sam przytwierdzić do drzwi i okien, tak że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych. 3797 II 1—10

Ochrona przeciw zaziębieniom. — **J. Popelarz.** — Największa oszczędność drzewa.

Bank ogólnych ubezpieczeń przeciw szkodom elementarnym

w Wiedniu,

koncesjonowany na mocy reskryptu c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 31. lipca 1870 l. 11.339.

Podajemy do powszechnej wiadomości, żeśmy ustanowili

we Lwowie Jeneralną Ajencję Banku naszego
dla Galicji, Krakowa i Bukowiny

i oddaliśmy takową panu

Jakóbowi Schorr.

Przez zaprowadzenie znacznych ulepszeń w assekuracji, spodziewamy się zasłużyć na zaufanie P. T. Publiczności i polecamy urządzenia Banku naszego jej uwzględnieniu.

Prosząc by P. T. ubezpieczająca Publiczność w wszelkich sprawach assekuracyjnych do naszej **Jeneralnej Ajencji we Lwowie** udawać się raczyła, mamy zaszczyt zapewnić iż wszelkie zlecenia przez takową ściśle wykonane zostaną

Wiedeń we wrześniu 1870.

Jeneralny sekretarz
J. Reach

Prezydium Banku
Konstanty hrabia Wickenburg
Dr. Teodor baron Raule
Joh C. Sothen.

Powołując się na poprzedzające obwieszczenie mamy zaszczyt niniejszem zawiadomić, iż **przyjmujemy do ubezpieczenia przeciw szkodom**

zrządzonym przez pożar, piorun i eksplozję,

budynki mieszkalne i gospodarskie, składy towarów, zboże w snopie i ziarnie oraz wszelkie ziemiopłody, produkta industrji, inwentarze żywe, fabryki, maszyny, sprzęty domowe i wszelkie ruchomości.

Zaprowadzone przez „Bank ogólnych ubezpieczeń przeciw szkodom elementarnym“ ulepszenia w warunkach ubezpieczeń mają za cel uwolnienie ubezpieczonego od wszelkich grożących mu z powodu niedopełnienia przepisanych **formalności** zarzutów, jakoteż zaspokojenie wszelkich słusznych pretensyj, zasady zaś wymiaru premij i sposób płacenia takowych są tak praktyczne i tak korzystne że zasługują na jak najżywszy udział. Przystąpienie do ubezpieczenia jest znacznie ułatwionem. Wynagrodzenie za szkody wypłaca się w całości. W ogóle będzie staraniem podpisanej Jeneralnej Ajencji, zasłużyć na zaufanie P. T. Publiczności.

Lwów we wrześniu 1870. 3794 3—3

Jeneralna Ajencja
dla Galicji, Krakowa i Bukowiny
Banku ogólnych ubezpieczeń przeciw szkodom elementarnym we Wiedniu
Jakób Schorr

Ajenci tak główni jako też powiatowi, którzy mają znaczną klientelę, mogą być angażowani pod korzystnemi warunkami.

Biuro: przy placu Marjackim L. 361.

Począwszy od 1. października 1870 wydawać będzie

Filia banku anglo-austrjackiego

we Lwowie

4½% asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem

i płacić będzie 4½ procentu od wszelkich asygnat w obiegu będących.

Lwów dnia 24. września

Od Dyrekcji

Wydawca: Teofil Szumski. — Właściciel i redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. — Z drukarni krajowej M. F. Poremby.